Nr 6 — Kraków 10 Stycznia — Sroda. — Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ „ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal 1 sgr. 6
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTÓW niefrankowanych nie przyjmuje się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Kraków 9 stycznia.

Doniesienie nasze o nadejściu z Ministeryum polecenia do naczelnych władz krajowych nietylko względem znoszenia się ze stronami po polsku ale i referowania po polsku, otrzymało sprostowanie ze strony tutejszej niemieckiej gazety urzędowej, która utrzymuje, że tylko *intimaty* mają być wydawane po polsku na polskie podania osób prywatnych. Termin ten biórowy przełożony na potoczny język, znaczy, że postanowienia władz wyższych mają być doręczane stronom w języku polskim bezpośrednio, a nie za pośrednictwem władz podrzędnych, które udzielały im dotąd odpowiedź władz wyższych w treści lub w dosłownym odpisie. Zaprzeczenie pomienione znalazło się w urzędowej gazecie niemieckiej umieszczone w dziale przeznaczonym na drobne wiadomostki brukowe, niewiemy, czy dla okazania błahości rozporządzenia ministeryalnego, czy też tylko samego sprostowania. Tem zaś więcej zdziwieni niem zostaliśmy, gdy urzędowa *Gazeta wiedeńska* powtórzyła słowa nasze i takowym wcale nie zaprzeczyła. Sprawa ta dotyka najżywotniejszych kwestyj krajowych, bo języka ojczystego, i radzibyśmy mieć ją ogłoszoną urzędownie; rozporządzenia bowiem naczelnej władzy państwa, choćby miały tylko formę instrukcyj dla urzędów, mają ważność i dla obywateli, choćby też dla tego, aby ci wiedzieli, ile i jak dalece mogą u tych urzędów dopomnieć się o wykonywanie przepisów ministeryalnych, skoro te są dla nich korzystniejszemi aniżeli dawniejsze lub też dawna rutyna biórowa.

Okoliczność powyższa jest na pozór drobną, ale z takich drobnych rzeczy składało się zwolna i rosło w ogrom wielkie brzemie złego. Zdarzyło się nam pewnego razu przydybać jednego z obywateli, jak z pomocą słownika męczył się nad ułożeniem podania niemieckiego. Tłómaczył się przed nami tem, że sprawa to pilna i bardzo dlań ważna; jeźli zaś napisze podanie po polsku, odpowiedź dojdzie go niewątpliwie bardzo późno, gdyż referent nie umie po polsku, na podanie zaś niemieckie wcześniej spodziewa się otrzymać odpowiedź. Przymus językowy jest najcięższym z ucisków; któż nie przyzna, że obywatel zmuszony okolicznościami, chociaż nie wymaganiami prawa do używania języka, w którym nie jest zdolen oddać należycie myśli swoich, doznaje najdotkliwszego ucisku, i że za przymus ten, lubo upowodowany własnym interesem, czyni on zawsze odpowiedzialnym naczelny rząd państwa.

Rząd naczelny w Austryi nietylko teraźniejszy, ale każdy inny który dotychczas sprawował władzę, przekonanym jest niewątpliwie o potrzebie używania języka krajowego w szkole, sądzie i urzędzie. Dowodem, że pojmował tę potrzebę, jest pozostawienie prowincyom włoskim Austryi ich narodowego języka w tych nawet okolicach, które przez żywioł włoski zostały zdobyte na Niemcach lub Słowianach, tudzież uznanie języka madziarskiego za język urzędowy w Węgrzech, jakkolwiek w rodzinie europejskich języków najmłodszą jest mowa madziarska pod względem jej pielęgnowania i kształcenia. Od teraźniejszego rządu oczekiwać mamy prawo daleko większych ulg pod względem językowym, aniżeli od przeszłego centralistycznego ministeryum; albowiem jak jednym z najpotężniejszych środków centralizacyi politycznej i administracyjnej jest jeden język urzędowy, tak znów niemoże być mowy o prawdziwej autonomii i decentralizacyi, nie przyznawszy językom narodowym praw im przynależnych i nie uczyniwszy ich językiem władz krajowych. Miałożby ministeryum hr. Belcredego nic więcej nie przyznać Galicyi nad to, co przyznał p. Schmerling w pamiętnym okólniku swym do władz krajowych, lub co mówi rozporządzenie ministeryalne z dnia 9 lipca 1860 pod L. 10,340 o języku sądowym, i rozporządzenie z dnia 27 stycznia 1861 L. 772 wydane do prokuratoryj skarbowych?

Pomienione rozporządzenia nie zaspakajają jednak istotnej potrzeby, a przez swój utrakwistyczny, że tak powiemy, charakter, wymagający nieskończonej liczby przekładów tak na język polski jak i niemiecki, stworzyły taki ogrom czynności po biórach urzędowych i taką wprowadziły niejasność w niejedną sprawę, iż cierpią na tem zarówno skarb jak i strony prywatne, a cierpi zarazem sprawiedliwość.

Sejm nasz niema ważniejszego przed sobą zadania, nad sprawę języka w szkole, sądzie i urzędzie. Przedstawienia z jego strony w tym przedmiocie należą z natury rzeczy do prac organicznych, a przeto niemogą być pominiętemi. Dotychczas słyszeliśmy podnoszoną na nim jedynie kwestyę języka ruskiego, która jest zdaniem naszem sporem tylko domowym i da się na podstawie wolności najsnadniej rozstrzygnąć; ale z kwestyą niemczyzny łączy się sprawa centralizacyi, sprawa organizacyi autonomicznej i wreszcie biurokracyi. Rozstrzygnięcia tej sprawy w duchu życzeń i potrzeb krajowych, przedstawianych wielokrotnie w piśmie naszem przy każdej nadarzającej się sposobności, nigdyśmy z taką jak teraz nie wyglądali nadzieją.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 8 stycznia.

— *r.* Senat miasta Hamburga nie zadowolnił się podobnie jak inne rządy niemieckie, protestacyą przeciw ugodzie gasztejnskiej w Bundestagu wniesioną, ale protestuje jeszcze obecnie przeciw przywłaszczeniu Laenburga przez Prusy. W niektórych kołach tutejszych upatrują w akcie takowym dowód wzrastającego wpływu Austryi, a raczej ogniwo w łańcuchu rozpocząć się mającej akcyi przeciw p. Bismarkowi. Pogłoski o wyjściu z nieczynności gabinetu Wiedeńskiego nie są bez podstawy; nie podlega już wątpliwości, że między Wiedniem a Londynem i Paryżem nastąpiła wymiana myśli w sprawie szleswickiej, jak również, że rząd o zwołaniu stanów holsztyńskich na seryo zamyśla. Korporacya ta, korzystając z przysługującej jej nietykalności osobistej, nie omieszka zapewne stanowczo zastredz się przeciw wszelkim frymarkom terytoryalnym jak również domagać się stanowczego załatwienia losu księstw w duchu augustenburskim.

W brew doniesieniom dzienników peszteńskich nie przestałem nigdy utrzymywać, że odpowiedź cesarska na adres sejmu siedmiogrodzkiego w dniu otworzenia sejmu węgierskiego po świętach, czyli pojutrze ogłoszoną zostanie. Dziś już nikt o tem nie wątpi. Odjazd JCMości do Pesztu, odłożony do końca bieżącego miesiąca, z powodów atoli nie mających najmniejszego związku z polityką. Według odebranej w tej chwili depeszy telegraficznej z Lincu umarła tamże w dniu dzisiejszym córka Arcyksięcia Józefa, brata b. palatyna, Arcyksięcia Stefana.

Głoszą, że wydział prasy ma przejść pod zwierzchnictwo radzcy ministeryalnego Hofmana, obecnie w Holsztynie przebywającego. Tymczasowo przewodniczy temu wydziałowi radzca dworu p. Hell, który urząd ten już pod rządami Bacha i Kempena sprawował, nazwisko więc jego słuszne budzi obawy. Życzyćby należało, aby i w tej gałęzi władzy raz już przecie stan tymczasowości usuniętym został, a z nim i ten gmach urzędowej i półurzędowej publicystyki prowincyonalnej, który grube kosztując pieniądze, w zamian tak krajowi jak władzy same tylko przynosi zawody, a nierzadko nieczynnością swoją tę ostatnią w niemałe wprawia kłopoty.

Paryż 5 stycznia.

Pokojowe wyrażenie się Cesarza w dzień Nowego roku zostało podniesione tylko przez *Constitutionnela* i *Debaty*. Inne dzienniki milczą, czy dla tego, że nie przywiązują już wagi do żadnych słów, czy dlatego, że w słowach cesarskich upatrują ironią. Nie dzieje się w świecie tak dobrze, jak zdawał się sądzić Cesarz! Prawa narodowości i ludzkości doznają strasznych klęsk w Europie! Wie o tem dobrze Cesarz. *Debaty* starają się wyciągnąć ze słów cesarskich wróżbę, że Cesarz chce opuścić Mexyk. Widzą one niebezpieczeństwa dla Francyi od strony Ameryki.

Dzienniki angielskie, jak rosyjskie, przywięzują wagę do wiązania się Austryi z Francyą; ale kiedy Anglia cieszy się z tego, Rosya się już unosi i widzi przymierze między dwoma dworami. Oby obawy rosyjskie były prawdziwe! Przymierza nie ma zapewnie, ale jest już jednowidzenie polityczne, widzenie mające na celu interes Europy. Wszystko zależy od ułożenia się Austryi z Węgrami. Jeżeli ułożenie się będzie dobre, Europa może nie tracić nadziei. Onegdaj ks. Metternich dał obiad, po którym była liczna recepcya. Stanowisko tego ambasadora jest wyborne, i czasy są takie, że nie można przypuścić, aby się zmieniło. Tak utrzymują Rosyanie, a przebiegłość ich jest niemała. W miarę jak Francya wiąże się z Austryą, Prusy zwracają się ku Rosyi. Dzienniki moskiewskie wystawiły za absurdum projekt dania Prusom Polski po Wisłę, a o tym projekcie mówił już w swoim brudnym pamflecie p. de Mollar, pisarz rosyjski i współpracownik *Norda*. Przypomniał to p. Henryk Martin w *Siècle*. Ks. Gorczaków każe pisać, że niczem się nie trudni, że obecnie Rosya obeszłaby się bez ministra spraw zagranicznych. Nikt temu tu nie wierzy. Rosya sprzeciwia się anneksyi Szlezwiku do Prus, ma nadto swoje plany przeobrażenia Europy, plany nie tylko polityczne lecz religijne. Chce ona jednać prawosławie z kościołem katolickim i równocześnie chce je jednać z kościołem anglikańskim. Ostatni plan wyświeca list księcia Orłowa, napisany z powodu religijnego mityngu, który się odbył w Londynie dnia 13 listopada. Ospałość zachodu byłaby nie darowaną i kto wie czy nie ostatnią. Tylko skorość Rosyi do działania mogłaby Zachód ocalić.

Sprawa mexykańska poprawia się dla Francyi i Mksymiliana I tem, że Juarezowi nie udało się przyaresztować jen. Ortegi, i że jenerał ten zaprotestował przeciw przedłużeniu przez Juareza władzy prezydencyonalnéj, która z prawa jeszcze się należy. Kłótnie Juarezystów są pożądane dla Francyi. Dobrem jest także, że jen. Logan odmówił ambasady mexykańskiéj, z przyczyny, że p. Seward nie chciał dać wyraźnéj pomocy Juarezowi. W miejsce tego ambasadora został mianowany p. Campbell. Stery rządowe śmieją się z domysłów do których dało powód udanie się margrabiego Montholona z Washingtonu do Nowego Jorku. Margrabia mieszka można powiedzieć stale w Nowym Jorku, gdzie ma majątek i rodzinę, i dojeżdża tylko do Washingtonu. Co do kwestyi wycofania wojsk francuskich z Mexyku, nic się niestety nie zmieniło. Kombinacya zaproponowana w tym względzie panu Biegolowi przez Cesarza w dzień Nowego roku, nie zostanie zapewnie przyjętą przez gabinet washingtoński. Dzienniki angielskie donoszą dziś, że Francya opuści Mexyk w trzy miesiące. Jest w téj wiadomości echo rozmowy tuileryjskiéj i pomięszanie lat z miesiącami. Cesarz nie opuści tak łatwo dzieła jeograficznego do którego przywięzuje swą sławę. Kto wie czy na tem nie ucierpi właśnie jego sława a co więcéj bezpieczeństwo Europy.

Parlament florencki zarzuca powoli dawną politykę i oswaja się z francuską. Dowodem jest tego list pana Mordini, naczelnika strony lewéj, list przemilczający zupełnie o Rzymie i przyjmujący traktat 15go września. Uważają tu, że choć czysto-towarzyskie, stósunki pana Nigry z ks. Meternichem są coraz lepsze w Paryżu.

Z natchnienia rządowego, *Patrie* pochwaliła abnegacyjną mowę księcia Kuzy. Wykazała ona nadto politykę Francyi w Rumunii. Francya chce niepodległości tego narodu, a nie zlania go z innemi plemionami, o co stara się Rosya, i użycia różnych plemion przeciw Turcyi. Francya chce utrzymania niepodległości tak Rumunii jak Turcyi.

P. Van Prast przybył dziś do Paryża z oznajmieniem o wstąpieniu na tron belgijski Leopolda IIgo.

Hiszpania ma znowu wojskowe powstanie i na jego czele ma być po raz drugi jenerał Prim. Rząd francuski jest przeciw powstaniu, które ma mieć na celu połączenie Hiszpanii z Portugalią. Tej myśli wyrzekł się król portugalski, kiedy przejeżdżał przez Madryt. Z przyczyny zakłócenia umysłów Hiszpanii, przyszłość powstania jest niewiadoma.

Monitor zawiadomił, że Izby zbiorą się d. 22go t. m. Będą one obradowały tak jak dawniej i bez zmiany trybu. Zmiany zajdą tylko w umeblowaniu komnat prezydencyjnych, zamieszkałych obecnie przez hr. Walewskiego.

W departamencie Orne toczy się żywa walka między kandydatami na deputacyą. Jest ich trzech: p. Mackau imperyalista, książę d'Audiffret Pasquier orleanista i p. Wiktor Chauvrin republikanin.

Przebąkują o usunięciu się pp. Drouyn de Lhuys i Durny, ale nie ma w tej pogłosce nic prawdopodobnego, szczególniej w chwili wiązania się Francyi z Austryą, nad czem p. Drouyn de Lhuys od dawna pracuje. Giełda się waha. Rząd mówi tyle o pokoju i rozbrojeniu, że ją straszy. Eskompta bankowa została podniesiona od 4 do 5 od sta.

Studenci uciszyli się i wrócili do nauki.

Stragany noworoczne rozciągają się jeszcze na bulwarach. Tego roku Cesarzowa z dworem obeszła je incognito jednego wieczora i wiele w nich rzeczy zakupiła. Czas jest pogodny i prawie ciepły. Ruch na ulicach jest wielki. Zaczną się wkrótce bale: Taleryjski będzie dany d. 10, ratuszowy zaś 18. Ks. Napoleon ma i tego roku wystąpić z balem.

Komitet francusko polski wydał na biednych naszych rodaków w roku 1865 około 60 000 franków. Wzywa on o dalsze składki. Rząd jest jak zawsze przychylny dla wygnańców polskich i czyni dla nich co może. Rada municypalna Paryża, na przedstawienie prefekta Sekwany, zdwoiła roczną zapomogę dawaną siostrom ś-go Kazimierza. Pan Adam Sienkiewicz jedzie jako wice-konsul do Smyrny.

Dziś miał lekcyą o Montaigne w kolegium francuskim pan Wilhelm Guizot, syn byłego ministra. Słuchaczów było wielu, i między nimi znajdował się ojciec profesora.

Rzym 2 stycznia.

Dnia wczorajszego Ojciec Swięty przyjmował dowódzców francuskiego wojska składających mu życzenia swe na Nowy rok. Papież siedział na tronie i otoczon był dworem swoim. Jenerał Montebello otrzymał był zawiadomienie, iż wszyscy bez wyjątku oficerowie będą tego roku przyjęci, gdy lat przeszłych li tylko wojskowi wyższéj rangi dostępowali tego zaszczytu; aleź na pożegnaniu Ojciec Swięty pragnął wszystkich razem widzieć. Jenerał przemówił krótko do niego we własnem i wojska imieniu. Papież zaś odpowiedział w te słowa:

„Przyjmuję, jenerale, życzenia, jakie mi wyrażasz od siebie i od wojska francuskiego. Dziękuję temu wojsku za usługi, jakie mi oddało i błogosławię je z głębi serca. Błogosławieństwo moje tego roku winno być hojniejszem, serdeczniejszem niżli lat upłynionych, albowiem powiedziano mi, że nas opuszczacie w ciągu roku: przeto nie będę już was widział w koło siebie, nie będę mógł was błogosławić. Powtórzę względem tego opuszczenia waszego co Apostoł Paweł mówił o sobie: *Scio quod post discessum meum intrabunt lupi rapaces*; wiem, iż po wyjeździe moim wnijdą dzikie zwierzęta (Papież mówiąc po francusku przetłómaczył wyrażenie łacińskie wilki żarłoczne przez *bêtes féroces*). Otóż, jakkolwiek niegodny i grzeszny, naśladować będę Jezusa Chrystusa, którego jestem Namiestnikiem. Przed wstąpieniem na Golgotę modlił się w Ogrojcu Getsemani, a Ojciec Przedwieczny zesłał mu anioła. Nie mamci ja aniołów na me rozkazy, mam tylko modlitwy moje, ale się nie lękam, bo ufność mą pokładam w Bogu, do którego modły zanoszę. Będę się więc modlił za was wszystkich, za wasze rodziny, za Francyą, za wszystkich wiernych katolików wspierających mię modlitwą i jałmużną swoją. Będę się modlił także za cesarską rodzinę, a nadewszystko za tę biedną Italię wtrąconą w bezdeń bezbożności i nędzy.... Ale nie zasępiajmy tego wesołego dnia smutnemi myślami. Wróćmy do rzeczy.... Błogosławię was z całego serca w imię Ojca, który jest dawcą wszelkiego dobra, i Syna, który jest sprawcą zbawienia naszego, i Ducha Swiętego, który jest duchem miłości i siły, iżbyście mogli pokonać nieprzyjaciół waszych doczesnych, ale nadewszysko nieprzyjaciół waszych duchownych, którzy wam wydali wojnę nierównie zaciętszą i niebezpieczniejszą. *Benedictio Dei Omnipotentis*, itd.“ Ojciec Swięty wymawiając te słowa niezmiernie był wzruszony, a gdy ramiona bystrym ruchem wyciągnął do góry, aby oficerów błogosławić, oblicze jego jaśniało osobliwem uczuciem i majestatem, a wojskowi wszyscy ugięli kolano przed nim.

Podczas świąt Bożego Narodzenia wszyscy przedstawiciele zagranicznych mocarstw przy Stolicy Swiętéj składali kolejno życzenia swe Papieżowi. Ojciec Swięty przyjmował ich oddzielnie, dając każdemu osobne posłuchanie dłuższe lub krótsze stósownie do rozmowy, jaką miał z gościem. Owóż gdy kolej przyszła na umocowanego rosyjskiego barona Meyendorffa, Papież skorzystał ze zręczności, jaką rzadko miewa, widzenia się z nim, aby w surowych, niemal groźnych wyrazach potępić prześladowanie kościoła katolickiego w Polsce. Pius IX z nadzwyczajnem oburzeniem wyrzucał panu Meyendorffowi sprawy i politykę jego rządu, mianowicie zaś świeże wywiezienie X. Rzewuskiego i uwięzienie biskupów chełmskiego i podlaskiego. Przedstawiciel cesarski nie chciał uczuć sprawiedliwości wyrzutów papieskich; przybierając ton butny i nieprzyzwoity począł on odpowiadać Ojcu Swiętemu w taki sposób, iż Papież coraz bardziéj oburzony i dotknięty jako Głowa kościoła i jako monarcha zadzwonił silnie i rozkazał panu Meyendorffowi wyjść z swego gabinetu. Taka przeprawa z reprezentantem cesarskim wielkie wrażenie sprawiła nietylko w Watykanie, ale we wszystkich kołach dyplomatycznych wiecznego miasta. Dotąd jednak p. Meyendorff nie zażądał pasportów i czeka zapewne, aby mu je przysłano. Położenie jego w Rzymie jest świetnem,

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Pierwszych dni roku myśl w przyszłość leci chętnie czy nie chętnie, o jutrze człowiek radzi— przed siebie patrzy, nie za siebie, i rozpoczyna wraz z ziemią nowy krąg walca około słońca swoich pragnień i nadziej.

Przyszłość, pragnienia, nadzieja to dzieci dla każdego członka społeczności żyjącego życiem normalnem; więc najwłaściwiej stojąc na progu roku pomówić o nich, tem bardziej że dni bieżące im prawie wyłącznie w Paryżu poświęcone. Umysł i przemysł wielkiego miasta przez trzy ostatnie miesiące pracował nad sposobami kształcenia i bawienia tych jasnych główek ciekawych, chciwych wiedzy, a pod wpływem rozmaitych wrażeń przyjmujących wszelakie kształty, jak wosk miękki pod naciskiem zręcznych lub niezręcznych palcy.

Zaczniemy od gwiazdki umysłowej, zapalonej dla dzieci w rocznicę wejścia tej Betleemskiej, wiecznie świecącej ludzkości, zaczniemy od przeglądu piśmiennictwa niewiniątek.

Dzieci zawsze wielki los wygrywają na kolędowej loteryi; tego roku wygrały większy niż kiedy, bo ich piśmiennictwo bardzo postąpiło: dotąd gwarzyło, teraz mówić zaczyna.

Zaszczyt rozwiązania mu języka należy dwom księgarzom p. p. Hetzel i Hachette. Pierwszy pod pseudoniniem Sthal'a, pisze, lub daje pomysły wydawanych w swoim zakładzie książek, drugi wyszukuje ludzi umiejących mówić do dzieci, i rękopisa ich chojnie płaci.

Z usiłowań tych dwóch księgarzy, wynikły dwie publikacye zwiększane ciągle, a nader użyteczne: *Magazyn wychowania i Rekreacyi — i Biblioteka różowa* — obie zarówno celowi swojemu odpowiadające.

Magasin d' Education et de Récréation, którego czterdzieści poszytów tworzą już trzy grube tomy, jest drogocenną encyklopedyą dziecięcą: za pomocą obrazków rozum tu przez oczy wchodzi do dziecinnego mózgu — a czego wymowny kształt nie wypowie, tego się mali czytelnicy bez trudu nauczą z tekstu, zawsze zrozumiałego i do ich pojęcia zastósowanego. Uczyć bawiąc, nadawać lekcyi powab bajki albo gry miłej — przepis słodzić uśmiechem a mądrość obrazkiem; przebierać Muzę za Rusalkę, a naukę za matkę żeby się do niej malce zbiegały — oto żądanie, które nader szczęśliwie rozwiązują paryscy Jachowicze.

Mianowicie podziwiać trzeba stopniowanie, jakie zachować umieją w wymierzaniu dozy mądrości. Umiejętność nader ważna! Nikt nic nie zasieje na umysłowej niwie, jeżeli ciągle nie będzie miał na pamięci tych słów Chrystusa: „Powiedziałbym wam, ale nie zniesiecie“. Największe słowo rzucone na na niewłaściwy grunt przestaje być lekarstwem, a często zmienia się w truciznę.

Biblioteka różowa dzieli się na trzy części. W pierwszej zwraca się do dzieci od lat czterech do ośmiu. Są to opowiadania proste i krótkie, na kształt „Wiązania Helenki“ panny Tańskiej. Autor tego działu, pan Fath, ogranicza się na nagradzaniu grzecznych, a karaniu niegrzecznych, pod ogólnym tytułem *La Sagesse des Enfants*, rozczula, śmieszy, podnosi — do myślenia zmusza najtępsze głowy, słowem, całkowicie tytułowi swojemu odpowiada.

Druga część przeznaczona dla dzieci od ośmiu do lat dwunastu, nie składa się już z bajek, ale z powiastek, bardzo zajmujących i moralnych.

W tym rodzaju pisania celują: pan Reyd, pani Ségur i panna Gouraud. *Pamiętniki pieska*, gdzie tenże wywodzi swoje pochodzenie od psów dostojnych z góry świętego Bernarda, bardzo znaczące. Piesek, którego szlachectwo obowiązuje, swoje zasługi także wylicza, ale bardzo skromnie: chociaż był dekorowany na wystawie, bynajmniej sobie tego za wielki zaszczyt nie uważa, bo nie z powierzchowności czerpie chlubę; to w jego przekonaniu daleko więcej waży, iż schwytał raz złoczyńcę na gorącym uczynku i uratował niewinne ofiary.

Pani Ségur w powiastce pod napisem: *Jean qui grogne et Jean qui rit*, dowodzi, że zły humor i niezadowolenie pochodzi jedynie z próżniactwa, grymasów i niepełnienia swojego obowiązku.

Niepojęci geniusze mają tu za swoje! Jaś drugi, dla tego dziarski, wesoły i lubiony, że więcej się zajmuje drugimi niż sobą, że żyje jak Bóg przykazał, to jest przebacza krzywdy, nie wymaga wdzięczności, czyni to co chce żeby jemu czyniono — za to niebo mu płaci hojnie, dając największy skarb tej ziemi: czyste sumienie, będące jedynem trwałem szczęściem człowieka.

Wysoka moralność *dwóch Jasiów* i niejednemu Janowiby się przydała. Jakże mało jeszcze dziś kto rozumie, że jedynem źródłem małych i wielkich nieszczęść: *samolubstwo*.

Trzecia część Biblioteki Różowej zapełniła największą szczerbę w księgozbiorze młodzieży; składa się z utworów przeznaczonych dla czytelników liczących od dwunastu do ośmnastu lat wieku.

Jest to ważna chwila, w której umysł się budzi nagle — jako kwiat przez słońce pocałowany; dziecię wytryska z pod opon zielonych, roztacza krasne barwy swojej urody i pije promień ożywczy...

Wtedy książki dziecinne już nudzą.... a jeszcze nie czas otworzyć bibliotekę ludzi dojrzałych tym podlotkom. Cóż począć z pożerającą ich ciekawością? z tym niepokojem gorączkowym, który w byle kałuży pić będzie, więc łatwo struć się może?

Dla takich dzieci pół-aniołów trzeba koniecznie przefiltrowanej mądrości — coś głębokiego, a oczyszczonego o ile podobna z ziemskiego kału, w którym jeszcze dość wcześnie zagrzęzną.

Dział trzeci *Biblioteki różowej*, składa się przeto z wielkich poematów klasycznych, sprowadzonych do stanu kryształowej czystości.

Nie jesteśmy zwolennikami kaleczenia arcydzieł literackich, bez ważnego powodu wydaje nam się to świętokradztwem; ale w tym razie, w tym celu to się uczynić godzi: ponieważ nie zniesiecie całości, dam wam waszą cząstkę tej perły.

Arcydziełem *Magazynu Edukacyi i Rekreacyi* jest śliczna, illustrowana przez Froëlich'a sielanka, pod tytułem: *„Panna Lilli na wsi“*. Obrazki dziwnie lekkie i nadobne! Pan Froëlich celuje w malowaniu dzieci: nikt lepiej nie oddaje ich zadumanych lub zachwyconych twarzyczek; nikt zręczniej nie chwyta na gorącym uczynku nagłych ruchów, nikłych pozów, zwrotów i skoków wywołujących trwogę matki a uśmiech anioła stróża.

Panna Lilli przygląda się wszystkim zatrudnieniom wiejskiego gospodarstwa domowego: kurniki, mleczarnie, ogród kwiatowy i warzywny, przed jej niebieskiemi oczkami się przesuwają; a że alfabet gosposi potrzebny, rozwija się także przed nią, ale żywy, w kształcie kwiatków, zwierzątek i osóbek nadobnych. Tym sposobem każda litera wymowna w główce pozostaje na zawsze.

Książkę tę szczególniej polecamy matkom, w których ręku rozwijają się małe dziewczynki.

Dla chłopców, od lat ośmiu do dwunastu, napisał niepospolitą książkę pan Chennevières, pod tytułem: *„Aventures du Petit roa Saint Louis devant Bellesme“*.

Autor ze średniowieczną prostotą opowiada dziecinne lata Ludwika świętego. Rycerskie to, budujące i szlachetne do wysokiego stopnia dziełko, Hetzel wydał wspaniale: mając wartość i formę, książka ta przypomina kunsztowne klejnoty naszych prababek czystej wody a oprawy wykonanej z całą staroświecką sumiennością.

Ewangelia Babki przez panią Ségur, ma wdzięk miły poufnej rozmowy matki z córką młodziuchną: rozmowa prosta, opowiadanie uczące.

Filiżanka herbaty, rzecz napisana przez Kaempfena w rodzaju Ksawerego de Maistra *Podróży*

gdyż posła zupełnie w téj chwili zastępuje, i znaczną pobiera pensyą. Wszystko tedy każe mniemać, iż przygodę swą z Papieżem będzie uważał za sprawę osobistą i że nie uczyni z niéj kwestyi dyplomatycznéj i międzynarodowéj. Zresztą stósunki Rosyi z Rzymem są niesłychanie naprężone i bliskie zupełnego zerwania.

Przed kilką dniami policya rzymska na prośbę poselstwa rosyjskiego aresztowała niejakiego jenerała Beklemiszew, fałszerza rosyjskich papierów, który uciec zdołał był za granicę. Inni jego wspólnicy celujący także w naśladowaniu *bomażek* pojmani zostali przez policyą włoską.

Ostatniego dnia upłynionego roku Ojciec Swięty udał się do kościoła il Gesù na *Te Deum*, które tam corocznie śpiewane bywa dla podziękowania Najwyższemu za łaski zdarzone w ciągu roku. Nader piękna w téj okoliczności nastąpiła manifestacya na cześć Ojca Swiętego. Ulice prowadzące do Gesù licznym napełnione były tłumem, a zewsząd głośne rozlegały się okrzyki. W kościele obecni byli wszyscy niemal kardynałowie, znaczna część ciała dyplomatycznego, jen. Montebello z małżonką i mnóstwo znakomitych osób.

Sprawa legionu zagranicznego ofiarowanego przez Cesarza Napoleona może być uważana za skończoną. Dwór rzymski przyjął propozycyą cesarską. Żołnierze składający legion zagraniczny czyli raczéj francuski wybrani będą między rozwiązanem świeżo wojskiem. Pobierać będą żołd cesarski i nosić będą francuską kokardę. Cesarz chciałby, ażeby inne mocarstwa katolickie, nie wyłączając Włoch i Austryi, utrzymywali także żołnierzy swych w służbie papieskiéj dla ulżenia kosztów Ojcu Swiętemu. Atoli jestto dotychczas plan, którego urzeczywistnienie będzie zależało od zezwolenia i dobrych chęci innych rządów.

Konsystorz naznaczony na przyszły poniedziałek d. 8 stycznia. Ojciec Swięty będzie prekonizował na nim arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego X. Ledóchowskiego i arcybiskupa Kolońskiego X. Melchersa.

Kraków 9 stycznia. Odpowiedź w czwartkowym numerze naszego pisma na artykuł *Pressy* wiedeńskiej o stanowisku Galicyi, wobec nastąpić mających zmian w systemacie monarchii, spowodowała ten dziennik do nowych uwag żądających niejakiego wyjaśnienia w dwóch szczególniej punktach naszej odpowiedzi. Lubo zdaje nam się, że wyjaśnienie to znalazłaby *Presse* w tych kilku uwagach, któreśmy wczoraj napisali z powodu dualistycznego usposobienia, o jakiem nam z Wiednia donoszono, wszelako nie odsyłamy do nich zarzutów *Pressy*. Z dziennikiem tej wagi co *Pressa*, a nadto po zaręczeniu, jakie nam daje, że do biórokratyzmu nie ma większej od nas sympatyi, radzibyśmy w ważnych kwestyach wewnętrznych stanąć, jak to mówią, na czystem.

Z odpowiedzi naszej, powiada *Presse*, nie widać jasno i wyraźnie, jaką ma być zdaniem naszem stanowcza forma monarchii, a mianowicie Galicyi, co rozumiemy przez federalizm, jak sobie wystawiamy parlament centralny.

Jesteśmy za formą monarchii na systemacie autonomii krajów koronnych opartą i tę jedynie za korzystną dla niej uważamy. Mało przywięzujemy wagi do nazw, ale się wyrazami nie straszymy. Jesteśmy więc federalistami, ale w znaczeniu federalizmu miarkowanego prawami korony i jednością państwa. Wiemy bowiem, że prawa to i idea czyli władza państwowa w istocie swej są niepodzielne. Mogą być ograniczone bez nadwerężenia ich istnienia i całości, podzielić się one nie dadzą. Wszelkie usiłowania podziału prowadzą do walki, w której ostatecznie rozstrzyga nie prawo ani wolność, ale siła. Walki nie chcemy, chcemy zatem federalizmu w duchu nie podziału lecz ograniczenia. Chcemy w systemacie przyszłym monarchii ograniczenia władzy państwowej, stósownie do autonomii właściwej krajom koronnym, stósownie do ich narodowości, praw historycznych i potrzeb. Tego chcemy i dla Galicyi. Taki federalizm uważamy nie tylko za możliwy, ale za jedynie monarchii odpowiedni.

Galicya nie czuła się jednak powołaną do stawiania programatu dla monarchii. *Prese* przypomnieć sobie zechce, że jakikolwiek dotąd systemat w monarchii istniał, dla Galicyi był on zawsze wyjątkowym, i nieodmiennie zawierał się w dwóch słowach: biórokracyi centralizacyjnej. Tego nie chce stanowczo Galicya; ale zapewniona manifestem z jednej strony, że już wyjątkowy stan dla niej nie wróci, że używać będzie autonomii, a z drugiej, że przyznany jej głos należny w obradach nad przyszłą formą monarchii, zaufanie swe i gotowość wyraziła w adresie sejmowym przyjętym nie tylko przez swych legalnych reprezentantów, ale zarazem i przez kraj cały jednomyślnie. Słusznie więc zauważyła *Presse*, że co do formy monarchii, Galicya zamierzyła słowo swoje powiedzieć później, wtedy dopiero, gdy sejm węgierski objawi stanowczo myśl swoją. Tak, bo wtedy będzie Galicya do tego powołaną, a obowiązku swego niezawodnie dopełni.

Niemniej słusznie domyśla się *Presse*, że życząc sobie konstytucyjnego układu państwa, nie jesteśmy przeciwnikami Zgromadzenia, które parlamentem centralnym nazywa. Tak jest; już to samo, że Galicya delegacyę w 1861 r. do Reichsratu wysłała, dowodzi chęci brania udziału w Zgromadzeniu ogólnem krajów koronnych; powołanem zatem do wspólnych spraw państwowych. Ale *Presse*, która, pamiętamy to dobrze, w roku przeszłym tak śmiało i wymownie przeciw patentom lutowym i wynikłej z niej fikcyi wystąpiła, nie będzie się dziwić, że Zgromadzenia takiego bez udziału Węgier nie pojmujemy. Rozumiemy parlament centralny, ale nie centralizujący; spodziewamy się konstytucyi odpowiedniej tak jedności państwa jak i autonomii, a nie przewagi jednego stronnictwa i centralizacyi. Rozwodzić się nad tem dłużej nie widzimy powodu, i przechodzimy do drugiego punktu.

Skoro — pisze *Presse* — Polacy nie obawiają się germanizacyi, czemuż do wspólnego pochodu z Niemcami nietylko nie dążą, ale wspólność tę odpychają; jeżeli ich narodowości nic nie zagraża, a przyznają, że korzyść materyalna ze wspólności wyniknąć może, cóż innego kieruje nimi jak antypatya przeciw żywiołowi niemieckiemu?

Nie obawiamy się germanizacyi: powtarzamy to otwarcie i z przekonania na doświadczeniu opartego, ale nie idzie za tem, abyśmy się walki z germanizacyą obawiać nie mieli. Walka ta narodowości naszej nie zagraża, ale niemniej wszelkiemu rozwojowi i postępowi stanowczo przeszkadza. Pochłania siły, które zwrócone w inną stronę niemałąby korzyść przyniosły, skrzywia wyobrażenia, roznamiętnia wreszcie uczucia, które w polityce niepoślednią odgrywają rolę. Z obecnej kraju słabości, znaczną część na jej karb zapisać należy. Niechaj tylko *Presse* zapominać nie raczy, że Niemcy w Galicyi występowali zawsze z usiłowaniami germanizacyjnemi, i to pod najnieznośniejszą dla charakteru narodowego formą: centralizacyi i biórokracyi. I cóż dziwnego, jeżeli ogół ową niechęć co do formy na cały żywioł niemiecki przenosił. *Presse* wie dobrze, iż w sprawach narodowości zawsze się tak dzieje. Ale to nie przeszkadza, abyśmy zapewnić nie mogli, że z ustaniem owej formy ustałaby i niechęć, którą zarzuca *Presse*. W tem znaczeniu pisaliśmy, że odpychamy solidarność z żywiołem niemieckim, jeżeli się do centralizacyi i biórokratyzmu ma odnosić. Przyjmujemy ją chętnie na polu wolności. I dlatego nie zrozumieliśmy myśli *Pressy* gdy powiada „że byłoby to żądać za wiele, aby Niemcy dzielili się radością, cierpienia zaś sami jedni znosić mieli." Dotąd bowiem niestety, my to właśnie musieliśmy zawsze dzielić obce cierpienia bez żadnego w radości udziału.

Nareszcie po oświadczeniu *Pressy* co do biórokratyzmu, znamy jej zdanie co do jednej strony tej formy, która dotąd niechęć przeciw żywiołowi niemieckiemu w Galicyi budziła. Zapisujemy je z przyjemnością. Wyznajemy nawzajem, iż nie jest nam równie jasnem, jakie jest stanowisko tego dziennika, co do drugiej strony, to jest centralizacyi.

W sprawie języka urzędowego, o którym mówimy dziś na czele dziennika, otrzymujemy następujące uwagi specyalne:

Nietajno nikomu, że wydawane od lat kilku przez władze rządowe wyroki, uchwały i rezolucye, z rzadkiemi wyjątkami nieodznaczają się czystością języka polskiego, a niekiedy nawet dla stron interesowanych są niezrozumiałemi. Dzieje się to z ujmą powagi władz, a nieraz samejże uświęconej osoby Monarchy, w której imieniu wyroki są wydawane, a ze szkodą stron interesowanych, które w ten sposób z dobrodziejstwa zaprowadzenia języka narodowego w rządzie i sądzie korzystać nie mogą, a co dziś najważniejsza, ze znacznym wydatkiem skarbu, który ten sposób załatwiania kwestyi językowej dość drogo opłacać musi.

Przypatrzmyż się temu postępowaniu, a przekonamy się, ile to czasu się traci, ile sił zużywa, aby literalnie dogodzić rozporządzeniom co do języka, w rzeczywistości zaś ważną nadaną krajowi tę koncesyę zrobić illuzoryczną; przekonamy się oraz, z jaką łatwością złemu ztąd wynikającemu dałoby się zapobiedz ze znaczną sił pracujących i wycieńczonego skarbu oszczędnością.

Otoż główną przyczyną złego jest to, że wydawane stronom wyroki, uchwały i wszelkiego rodzaju odpowiedzi nie są oryginalnemi referatami, tylko tłomaczeniami.

Referent, zwłaszcza w sądach kolegialnych niższych i wyższych, otrzymawszy do rozpoznania i rozstrzygnienia sprawę i jej akta w krajowym języku spisane, sporządza z nich referat w języku niemieckim i z takowym udaje się na sesyą. Wotum jego uchwalone odbierze protokulant i przekłada je na język, w którym akta pierwotnie spisano, poczem odsyła rzecz referentowi do przeglądu i poprawek, ten zaś prezydującemu do rewizyi, rewident w końcu do ekspedytury, która, zwłaszcza w sądach wyższych odsyła rzecz w obu językach do I instancyi t. j. referat niemiecki dla władzy I instancyi, polski zaś przekład dla strony interesowanej. Niższa instancya przechowuje rzecz w obu językach w registraturze a przepisawszy przekład, wręcza takowy stronie.

Już z tego, o ile można najkrótszego przedstawienia rzeczy, każdy pozna z łatwością, jak dalece postępowanie takie z językiem krajowym pozbawia rzeczoną ustawę jej najistotniejszej treści, że nieraz czytając uchwały władz rządowych lub administracyjnych, ten je tylko zrozumie, kto posiada język niemiecki.

Jakoż już przy pierwszym przekładzie referenta z aktu polskiego na język niemiecki mogą się wśliznąć w referat pewne niedokładności, a gdy znów protokulant z tego niemieckiego referatu rzecz na powrót na polski język przełoży, to rzecz od pierwotworu odbiedz może daleko. Protokulant bowiem starając się jak najprędzej zepchnąć rzecz z swej roli, bo nowe sesye czekają na niego, niema czasu przeglądać aktów, z których powstał referat. A choćby i miał czas na to to, prawdę mówiąc, nie jest to jego zadaniem, powołaniem bowiem jego jest praktyczne wykształcenie się w poczuciu i zastósowaniu ustaw, nie zaś językowe przekłady. Nie wstąpił on do urzędu dla ćwiczeń gramatycznych, których już w gimnazyum do syta się narobił, a które go w nowej pozycyi do obecnego zawodu tylko niechęcić mogą.

Przypuściwszy atoli, że owym protokulującym na sesyach praktykantom lub auskultantom nie zbywa na dobrej chęci, to zastanowiwszy się nad naturą przekładów językowych, przyznać musimy, że temu z trudnością tylko mogliby podołać. Wiadomo bowiem, że dobry tłumacz znać musi nie tylko znaczenie wyrazów jednego i drugiego języka i terminologii, ale także ich ducha a nadto myśl pierwotworu. Przypuściwszy więc, że posiada znajomość obu języków, co się nie tak łatwo zdarza, to dla oddania wiernie myśli pierwotworu, musiałby podejmować tę samą pracę, którą już podjął referent. Potrzebneż to? i czyż to zgadza się z dzisiejszym stanem załatwiania spraw, które z dniem każdym się mnożą, i że tak powiem, dmą na wszystkie strony z rozpuszczonego woru, w którym je dawne mandataryaty i justycyaryaty trzymały. I tak już strony i ich obrońcy doznają zbyt częstej i długiej przewłoki w sprawach, a jedną z przyczyn tego są właśnie owe przekłady.

Najprostszem, a oraz najrzetelniejszem wykonaniem owej ustawy o języku krajowym, byłoby bezwątpienia referowanie i expedyowanie spraw w tym tylko języku, w którym oryginalnie spisane zostały, albowiem w ten tylko sposób rzecz traktowana oddaną być może wiernie w referacie. Łatwiej też referującemu odpowiadać w kolegium na zarzuty i zapytania wotujących. Jemu samemu ubyłoby znacznie pracy, bo niepotrzebowałby przeglądać i poprawiać tłumacza, a nieraz gniewać się srodze na niego, czemu nie dziw, zwłaszcza u referentów, którzy dzielniej krajowym aniżeli niemieckim władają językiem. Takimi np. są wszyscy dawniejsi urzędnicy krakowscy. Są wprawdzie i urzędnicy, którzy przeciwnie nie zdołają się biegle wysłowić w którymkolwiek z języków krajowych, lubo przy objęciu posad świadectwami się wykazali. Są oni jednak w wielkiej mniejszości i dla nich znajdą się zawsze jeszcze zrazu sprawy w języku niemieckim, a z czasem przy kolegach władających językiem krajowym włożą się w referaty w tym języku, tak jak się w niemiecką prawniczą nomenklaturę włożyli. Przyjdzie im to z tem większą łatwością, ile że w ułożonej przez Tow. Nauk. Krak. terminologii w r. 1863 mają gotowego doradcę. Będzie to z pożytkiem dla nich i dla kraju, a przedewszystkiem, jak na dzisiaj, z znaczną korzyścią dla skarbu.

Każdy bowiem z tego co się powiedziało pojmie, że manipulacya taka pochłania niepotrzebnie rokrocznie znaczną sumę pieniężną. Już sam cierpliwy papier kosztuje niemało. Cóż dopiero ręce pracujących nad przekładami, których do innych właściwszych ich powołaniu prac, zwłaszcza przy dzisiejszym tak wielkim natłoku spraw, użyćby można, dalej dyurnistów płatnych za to, iż protokulantom w przekładach pomagają, wreszcie przepisywaczów po ekspedyturach, którzy mimo przysporzonych im godzin pracy pod ciężarem zaległości ulegają!

Tak więc dzisiejszy sposób traktowania kwestyi językowej w rządzie, administracyi i sądzie nie odpowiada wcale naturze i duchowi swego przeznaczenia, uwłacza powadze władz a nawet samemu Monarsze, odwodzi młodszych urzędników od ich właściwego zawodu, odstrasza niejednego prawnika od publicznego zawodu, któremuby inaczej chętnie zdolności swoje poświęcił i obarcza nadto skarb dzisiaj wycieńczony znacznym i wcale niepotrzebnym wydatkiem, słowem, nie tylko że nie odpowiada swemu przeznaczeniu, ale nadto jest mu wbrew przeciwnym.

Wnoszę przeto, aby dla uchylenia tych różnych niedogodności zrobiono przedstawienie do W. rządu, iżby ten polecił wszystkim referentom władz rządowych, administracyjnych i sądowych referować sprawy w tym języku w którym akta pierwotnie spisane zostały, czego tem łatwiej spodziewać się można, że tam gdzie de facto nie ma na to środków, rzeczywiście referują w języku krajowym.

Wiedeń 8 stycznia. Ostatni akt łaski monarszej, amnestya dla Królestwa lombardzko weneckiego, zapowiedzianym jest w piśmie odręcznem cesarskiem do ministra stanu. Pismo to brzmi w całej osnowie jak następuje:

Kochany hrabio Belcredi! Celem uspokojenia współbolejącej ludności Mego Królestwa lombardzko-weneckiego, czuję się zniewolonym zarządzić co następuje:

1. Tym byłym mieszkańcom Królestwa lombardzko-weneckiego, którzy skazani zostali z powodu bezprawnego wydalenia się, przebaczone zostają prawne następstwa bezprawnego wydalenia się, objęte w patencie z 24 marca 1832 r. a majątek pozostający pod sekwestrem ma być bezzwłocznie wydanym właścicielom, względnie zaś prawnym tychże zastępcom lub przynależnie wylegitymowanym pełnomocnikom.

Osoby takowe utracają jednak nadal obywatelstwo austryackie i we wszystkich cywilnych i politycznych stosunkach mają być na przyszłość traktowane jako obcokrajowi.

2. Wszystkie procesa toczące się sądownie przeciw poddanym Królestwa lombardzko-weneckiego z powodu bezprawnego wydalenia się, mają być zaniechanemi.

3. Namiestnik Mój w Królestwie lombardzko-weneckiem ma dozwolić wychodźcom z tego kraju wystąpienie z poddaństwa austryackiego nawet w razie zachodzących przeszkód, §. 7 rzeczonego patentu objętych, jeżeli ciż w przeciągu roku, licząc od dnia dzisiejszego, poczynią w tym celu właściwe kroki i dopełnią innych wymogów w §. 3 wspomnionego patentu wymienionych.

4. Namiestnik upoważnionym zostaje do załatwiania przychylnie próśb osób bezprawnie nie obecnych lub wychodźców z Królestwa lombardzko-weneckiego, z wyjątkiem zbiegów wojskowych, o powrót bezkarny, a względnie o odzyskanie obywatelstwa austryackiego, jeżeli prośby takowe wniesionemi zostaną w przeciągu roku licząc od dnia dnisiejszego.

W razie gdyby namiestnik ze względów bezpieczeństwa państwa wachał się z wydaniem odpowiedzi przychylnej na prośby takowe, mają być one przedłożonemi ministerstwu stanu celem orzeczenia za poprzedniem porozumieniem się z ministerstwemi spraw zagranicznych i policyi, a w razie różnicy opinii, Mnie do ostatecznego postanowienia.

Brzmienie niniejszego pisma odręcznego masz Pan bezzwłocznie podać do wiadomości publicznej.

Wiedeń 1 stycznia 1866 r.

Franciszek Józef w. r.

Pismo to nie jest jeszcze znane dziennikom wiedeńskim, odebranym przez nas w tej chwili, prócz urzędowej *Wiener Ztg*, która do pisma najwyższego dołącza komentarz wyświecający pobudki i doniosłość aktu łaski monarszej.

„Skoro N. Pan" — pisze *Wiener Ztg* — „wstąpił z zaufaniem na drogę wszechstronnego porozumienia i pojednania, nie mogło się ojcowskie serce monarchy dłużej zamknąć przed widokiem przygnębienia panującego w owem królestwie i powszechnej tęsknoty za uchyleniem tego stanu.

Odręczne pismo cesarskie publikowane w dniu dzisiejszym w pełnej mierze uchyla stan takowy.

Oby wdzięczność ludności królestwa lombardzko-weneckiego odpowiedziała temu w spaniałomyślnemu aktowi łaski swego pana i Cesarza"!

— Do pragskiego *Narodu* donoszą z Wiednia, iż gdy rząd rosyjski na skutek reformy paszportowej w Austryi podwoił czujność i straże na swych granicach, z Wiednia zapytano o przyczyne takowego postępowania. Rząd rosyjski odpowiedział, iż chroniąc się strat musiał podwoić czujność, ile że zniesienie rewizyi paszportów ułatwia zbiegowisko przed poborem z Królestwa kongresowego do Galicyi. „Austrya — twierdzi Narod — nie chciała przyzwolić na zawarcie z Rosyą traktatu względem wzajemnego wydawania zbiegów przed poborem; Prusy zaś bezzwłocznie takowy zawarły."

Cóż się więc stało — pytamy — z kartelem, na który hr. Rechberg powoływał się w czasie trwania powstania? Czyżby straszny ów kartel już przestał obowiązywać?

Anglia.

W d. 3 stycznia miał p. Bright mowę o reformie parlamentarnej, w której radził odstąpić na czas jakiś od usiłowań tajnego głosowania i przeobrażeń okręgów wyborczych, gdyż to stanęłoby na przeszkodzie głównemu wymogowi obecnej sytuacyi, to jest rozszerzeniu prawa wyborczego. Co się tyczy udzielenia prawa wyboru klasom dotąd reprezentowanym, rząd uważać winien projekt do ustawy z r. 1860 jako *minimum*; według zdania jego jednak inny środek jest lepszy, to jest zrównanie prawa wyboru do parlamentu, z prawem głosowania gmin, czyli innemi słowy, że w miastach przywiązane jest prawo wyboru do majątku. W hrabstwach nie można na mniejszem poprzestać, jak na uprawnieniu do wyboru, polegającem na czynszu dzierżawnym 10 fs.; a do takiego zniżenia (teraz warunkiem jest czynsz dzierżawny 50 fs.) nie jest rząd obowiązany. Mowca oświadcza, iż nie są mu znane rozmiary projektu reformy. Jeżeli projekt upadnie, wtedy powstanie alternatywa, lub rozwiązanie parlamentu lub upadek gabinetu Derby-Israeli. Jeżeli przyjętym będzie, parlament może trwać jeszcze przez jednę lub dwie sesye w teraźniejszej swej postaci.

Aby uzupełnić krótki ten zarys mowy Brighta, dołączamy następny przebieg myśli wypowiedzianych przez mowcę:

„Ruchu i wzruszenia takiego, jaki towarzyszył reformie w r. 1832, spodziewać się nie należy; również jest nieprawdopodobnem, aby wielkie rewolucyjne przeobrażenie reprezentacyi parlamentarnej mógł rząd jaki w granicach jedynego projektu do ustawy przeprowadzić. Potrzeba i pożytek wymagają w sprawie tej iść krok za krokiem. Trzech rzeczy potrzeba, aby konstytucye państwa przywieść do doskonałości i ludowi pełną i prawdziwą nadać reprezentacyę. Pierwszą jest takie rozszerzenie prawa wyboru, aby żadna klasa nie była wykluczoną. Zwracam uwagę na to, nie ażeby nikt nie był wykluczonym, lecz aby żadnej klasie nie brakowało reprezentantów. W klasach zwanych wyższemi są ludzie, którzy z tego lub owego powodu są wykluczeni; jako klasa atoli, największa klasa licząca 5 milionów, będących źródłem wielkiego przemysłu krajowego, zastrzeżeniami aktu reformy z 1832 stale jest wykluczoną. Konieczną jest przeto potrzebą takie rozszerzenie prawa wyborczego, któreby żadnej klasy nie pozbawiało reprezentacyi. Drugą potrzebą jest tajne głosowanie, ażeby uczciwe, niepodległe i skuteczne wykonywanie prawa wyboru było zapewnionem. A trzecią potrzebą ujednostajnienie okręgów wyborczych, któreby rozproszonym w połączonem królestwie ciałom wyborczym równiejszy podział władzy parlamentarnej nadało. Z trzech tych rzeczy najnaglejszą jest kwestya prawa głosowania, gdyż owe wykluczone 5 milionów, nie mając prawa głosowania, nie mają również interesu w normie głosowania, lub w podziale miejsc w parlamencie, oraz w tem, czy Rochdale jednego lub dwóch członków wysyła, lub czy Birmingham silniej jest reprezentowane, niż jaka licha mieścina. Kwestye te nie obchodzą na seryo nieuprawnionego do głosowania, wykluczonego z obrad nad prawami publicznemi. Tajne głosowanie, jakkolwiek jest potrzebnem, i małe okręgi wyborcze, jakkolwiek wielkiem są złem, są kwestyami ogólnej natury; odnowienie praw politycznych ustawą zamykającą drzwi parlamentu po za 10 fs. podczas gdy wielka masa ludu płaci tylko czynsz roczny z domów 5, 6 i 7 fs. jest przeciwnie uciążliwością klasy. Prócz tego opinia powszechna o kwestyi prawa wyboru daleko jest dojrzalszą i bardziej stanowczą, niż o wszelkiej innej kwestyi. Dalszym powodem postępowania krok za krokiem jest pewność, że prosta ustawa o prawie wyborczem łatwiejszą jest do przeprowadzenia, niż obszerniejszy środek, albowiem w innym razie wielka część reprezentantów małych miejsc wyborczych, przeszłaby w parlamencie do obozu przeciwników owej reformy. Przystąpiwszy do pytania, jakie być mają nowe rozporządzenia prawa wyborczego, musimy zauważyć, że rząd nie tylko kwestyą prawa lecz i kwestyą narodu stósownie ma wziąść pod rozbiór, o ile przyzwolenia parlamentu pewnym być może. Osobiste nasze życzenia muszą tej uwadze ustąpić. Czemże zastąpić zastrzeżenie 10 fs., które wielką masę ludności wykluczać miało i wykluczało. Rząd lorda Aberdeena chciał w swym projekcie do ustawy z roku 1854 każdemu przyznać prawo głosowania, kto w mieście dom zamieszkuje, a normą miał być podatek na ubogich w kwocie 5 fs. Projekt do ustawy z r. 1850 nie wchodził w obliczanie podatków, lecz cofnął się do czynszu mieszkalnego w kwocie 6 fs. rocznie. Obliczenie porównawcze dowodzi, że oba postanowienia wychodzą na jedno; a każdy kto trzy szylingi tygodniowo płaci, w obu razach otrzymałby prawo wyboru. Rząd uważanym być ma jako związany jednym z tych projektów, gdyż lord Russell wniósł jeden pod rządem Aberdeena, drugi pod rządem Palmerstona, a teraz zajęty jest projektem na najbliższą sesyę. Co się tyczy rządu, nie można się uskarżać na to, jeżeli jeden z tych projektów powstrzyma, gdyż musi uwzględnić oczekujące go trudności. Lepszem atoli ułożeniem kwestyi byłoby postawienie istniejących w Anglii i Walii postanowień wyborów gminnych jako normy do wyborów do parlamentu. Każdemu, co posiada mieszkanie, służyłoby prawo udziału w wy-

---

około mojego pokoju, kończy wyborowy dział dziecinnych cacek umysłowych.

Dział wyłącznie zabawny kolęd tegorocznych, także bardzo duży i poprawny. Dla dziewczynek nagromadzono góry lalek z dostatnią wyprawą i gospodarstwem zamożnem. Niektóre z tych lalek mówią nawet. Mechanizm tak doskonały, a posag tak hojny, że nie ma żadnej różnicy pomiędzy niemi a teraźniejszemi paryzkiemi pannami na wydaniu. Znam jednego, który koniecznie chciał się oświadczyć o lalkę Siraudin'a.

Chłopcom zamiast armat i pałaszy, dano tego roku do zabawy: ważki, lokomotywy, okręty, cugi, trzody, warsztaty i materyał do budowli. Burzący bęben został stanowczo wyrugowany z etrenów dziecinnych, podobnie jak z budżetu państw europejskich. Nakształt małego Benoitona, chłopcy mają się bawić *poważnie*, mają strofować ojców, że nie są ludźmi *serio*, a w chwilach wolnych od ćwiczeń na *małej Giełdzie* silić głowy na otworzenie sekretnego zamku od kasy rodzica.

Niemowlęta tylko podostawały piłki, balony i obręcze. Od trzeciego roku życia, młode pokolenie Francuzów bawi się teraz arytmetyką.

Sprzedaż zabawek kolędowych dochodzi co rok w Paryżu ośmnastu milionów franków. Wszystkie te cacka rozłożone na milowej przestrzeni, w okamgnieniu rozlatują się po wsystkich piętrach paryzkich domów. Najdalej za dwa tygodnie, poliszynele postradają garby, a lalki nogi i głowy... będzie wiele płaczu po tej uciesze... Szkoda że nieznany w Paryżu pomysł pewnego kaliskiego szlachcica, który dzieciom swoim zawsze kupował lalki połamane — jak mówił z dwóch przyczyn: najpierw, że tańsze, powtóre, żeby córki nie płakały... „Jak lalce głowę urwą krzyku bez miary... jak nie ma głowy, to myślą że tak ma być." Jest racya.

Bilioteka Cudów. (Bibliotheque des merveilles) stanowi przejście od gwiazdki dziecinnej do podarunków dla osób dorosłych: ludzie pełnoletni, a mianowicie kobiety zdolne oderwać myśli od żurnala mody, znajdą w niej źródło nader pożytecznego zajęcia. W tej Bibliotece pan Flammarion pod tytułem: *Merveilles celestes*, zgromadził wszystkie odkrycia nowej astronomii. Dotykając nauki tylko w jej najwybitniejssych punktach, otworzył głębie niebios, wyłuszczył budowę wszechświata; z prostotą i poezyą chaldejskiego pasterza wytłumaczył strop jasnej majowej nocy sadzony dyamentami.....

Cuda świata niewidzialnego pokazuje z pomocą mikroskopu pan Fonvielle. Bez szkła powiększającego nie widzielibyśmy najbliżej otaczającego nas stworzenia, nie poznalibyśmy ani muchy, ani komara, ani mchu który pleśnią zwiemy. Taka Fauna i Flora jest przedmiotem studiów Fonviella: wtajemnicza on w kształty i obyczaje najmniejszych — dowodzi, że życie jest wszędzie. Cały łańcuch stworzenia albo je ma, albo do niego dąży: nawet kamienie domagają się praw tego życia powszechnego, które mikroskop wygłasza.

Pan Lanoye dostarczył obrazkowanej książki mogącej zająć zarówno uczonych, artystów i starożytników. Jest to widzenie starego Egiptu zatytułowane: „*Ramsès le Grand, l'Egypte il y a trois mille trois cents ans.*" Wyobraźcie sobie mumią nagle podnoszącą się w trumnie, zrywającą opaski i defilującą przed wami z orszakiem Sfinxów, bogów olbrzymich i miast smentarnych. Wszystko w tej książce dziwne a prawdziwe sumiennie wskrzeszone za pomocą napisów.

Tenże sam autor, pan Lanoye, przedstawił francuzom *Syberyą*. Ale o niej powiedzieć może jak Słowacki o swoim Anhellim:

„Pewniebym takich nie napisał bredni
„Gdybym był zwiedził Sybir sam, realniej,
„Gdyby braknął gorzki chleb powszedni,
„Gdybym żył jak ci ludzie borealni
„Troską i solą z łez gorących — biedni!
„Tam nędzni — dla nas posępni, nadskalni,
„Podobni Bogom rozkutym z łańcuchów,
„W powietrzu szarem, mglistem, pełnem duchów.)

Illustrowana podróż po Azyi uczonego Węgra Arminiusa Vambéry, rzeczywistniejszą ma postać. Wyszła pod tytułem: „*Voyage d'un faux Derviche dans l'Asie centrale.*"

Opis ten ogłoszony najpierw w *Tour de Monde*: teraz wyszedł osobno. Vambéry przebrany za derwisza w masce i łachmanach, zapuścił się w wielką pustynię Turkomańską, celem szukania początków swojego ojczystego języka. Szukał ich z narażeniem życia. Wyobraźcie sobie pielgrzyma chodzącego wśród pałaszy i nożów zawieszonych na włosie nad swoją głową: jeżeli maska spadnie, głowa wraz z nią nie zawodnie.... Ale nauka ma swoich misionarzy i męczenników, jak wiara.

Epikurejczyk Tomasza Moora, wystąpił w tłomaczeniu pana Butat. Jego prozę Teofil Gautier poprzeplatał rymowanemi strofami. Gustaw Doré księgę uillustrował — i z tej zbiorowej roboty wyszedł może najwspanialszy tom, jaki w tej lawinie obrazkowo-złocistej jaśnieje w tej chwili.

Uwaga powszechna skupiona około obrazków. Zaledwie krótko oderwać ją zdołała od złoconych okładek wystawa *Serów i Drobiu* urządzona na wielkie rozmiary w przemysłowym pałacu.

Wystawa drobiu bogatsza niż zeszłego roku, składała się z pięciu set grup utworzonych, każda ze sztuk sześciu. Ogromne rozmiary przybiera ten produkt zwany w Polsce produktem kobiecego gospodarstwa. Tutaj mężczyzni trudnią się kurnikiem, uważając takowy za największe źródło rolniczego bogactwa.

Prócz nagród pieniężnych dość znacznych, rozdano szesnaście medali złotych, siedemnaście srebrnych i mnóstwo medali bronzowych.

Nagrodę honorową, tysiąc franków, otrzymał kapłan nazwiskiem *Plein de-Soupe*, rodem z departamentu Sarthe.

Przeistoczenie tego stworzenia nie pozostawiało nic do życzenia: nigdybyś nie zgadł, że ta bryła białego mięsa należy do kurzego rodu. Za życia niezawodnie niemógł zrobić kroku bez pomocy dwóch dziewek, które go pod skrzydła prowadziły.

Nabył tego potwora właściciel kawiarni Riche. Smakosze przechodząc koło okna, zdejmują kapelusze.

Cóż powiedzieć o tucznych gęsiach? Dorównywały wzrostem strusiowi. Wątroby ich leżały osobno, nie mniejsze od cielęcych.

Biedne stworzenia! zawołał koło mnie jakiś litościwy gastronom: „comme il faut les faire souffrir pour les amener à cet état *satisfaisant!*"

Biedne kaczki, tak wesołe w stanie natury, tutaj także ludzie zasmucają, dla dogodzenia wyrafinowanym potrzebom cywilizacyi.

Porwane z miłej kałuży, są zamykane w ciemnem więzieniu gorącem... Zamknięta tak kaczka omdlewa... je niby przez sen, chudnie jak skielet, i wnet zdycha, jeżeli jéj nie zarzną dla oddania amatorom jej ogromnej wątroby, wykarmionej rozpaczą...

Dalipan! Ci co to jedzą, powinniby mieć wyrzuty sumienia.

Serów była massa! Pomiędzy wystawiaczami liczono 12 Holendrów, 8 Dunów, 8 Włochów, 5 Belgów, 4 Szwajcarów, 4 Prusaków, 3 Anglików, 3 Saxonów, 2 Badeńczyków, 2 Austryaków, 1 Szweda, 1 Węgra, 1 Bawara i jednego Westfalczyka: przeszło dwustu Francuzów. Krajowcom dano dziewięć medali złotych. Najpierwszy medal złoty, ofiarowany przez księżnę Matyldę, otrzymał p. Massol z Aveyronu za swoje sery zwane Roquefort.

Publiczność musiała całkowicie spuścić się na sąd przysięgłych, bo jej kosztować nie pozwolono. Zniechęciło to Paryżanów, tak dalece, że trzeciego dnia nikt już Wystawy Serów nie zwiedzał. Nie ma się czemu dziwić, jeżeli tylko jéj odoru używać mieli.

borach do parlamentu. Ciała gminne zarządzały przez ciąg lat 30 swego istnienia sprawami swemi w sposób zadawalający mieszkańców; dla czegożby więc ludzie ci, co tworzą wybory gminne, nie mogli w sposób odpowiedni dobrych wyborów do parlamentu dokonywać.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 stycznia. Przypominamy, że d. 12 b. m. upływa termin, do którego wolno zanosić do Magistratu tutejszego reklamacye uzasadnione względem uwolnienia się od poboru wojskowego, jak również po ten dzień należy domagać się wpisania opuszczonego popisowego w razie niezamieszczenia go na wykazie, takowe bowiem opuszczenie wcale nie obraca się na korzyść popisowego; jak niemniej wszelkie poprawki i zmiany po ten termin prostowane będą. Reklamacye później zanoszone nie zyskają uwzględnienia. Do dnia 24 stycznia zostawiony jest termin do zameldowania się o wykupno od służby wojskowej, na co oznaczoną jest taksa 1000 złr. Podania w tej mierze zanoszone być mają również do Magistratu.

— Dziś udając się z powrotem do Warszawy, opuścił miasto nasze p. Jasiński, który podjął się był czasowo urządzenia sceny tutejszej. Hr. Adam Skorupka zawdzięczając jego gorliwe i sumiennie podejmowane prace w tym niełatwym zawodzie, ofiarował mu przy pożegnaniu srebrny puhar na pamiątkę.

— Dowiadujemy się, że autor *Anny Oświecimownej* bawiący w Wiedniu, wyczytawszy w dziennikach o przedstawieniu swej sztuki w Krakowie i powodzeniu jakiego doznała, czuł się obowiązanym artystce (pani Modrzejowskiej), która wyborną grą swoją umiała oddać trudną rolę Anny, i wywdzięczył się upominkiem. Jest to bransoleta, z napisem wewnątrz: „*Helenie Modrzejowskiej, autor Anny Oświęcimowny 1865 r.*", w której artystka występowała na drugiem przedstawieniu tego dramatu. Jeżeli dotąd utwór ten wdzięcznie przyjęty był przez publiczność, spodziewamy się, że na następnych przedstawieniach jeszcze się więcej spodoba, mianowicie znawcom wymagającym doskonałości — a to z przyczyny, że autor sam się zajął zastósowaniem swego *poematu dramatycznego* do sceny.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następująych słów nadesłanych nam przez p. Z. W.

Przedstawienie na korzyść domu chłopców opuszczonych pod opieką Józefitów, przyniosło 273 złr. Podług umowy przewyżka zwykłej ceny tworzyć miała dochód, i dla tego loże i krzesła nie w kasie kupowane, przedawanemi były po cenach podwyższonych. Gdy przyszło do zamknięcia rachunku, szanowny dyrektor teatru hr. Adam Skorupka przyjąć nie chciał podziału, domagał się jedynie o udział w dobrym i szlachetnym uczynku. Dzięki mu w imieniu tych wszystkich, którzy ten czyn chrześciański ocenić umieją.

— Jutro we środę odbędzie się o godzinie $3^1/_2$ po południu pogrzeb ś. p. Antoniego Jaworskiego, towarzysza sztuki drukarskiej, który dawniej przez lat kilka pracował w zakładzie drukarni *Czasu*.

— Gmina miasta Przemyśla objąwszy policyę miejscową, sprawiła służbie swej policyjnej odzież zupełnie odmienną od odzieży wojskowej, jaką nosi służba policyjna rządowa. Straż miejska w Przemyślu nosi bowiem szare kubraki z wyłogami amarantowemi, granatową krakuskę z amarantową opaską i herbem miasta, i szare spodnie z wypustkami amarantowsmi. Za uzbrojenie służy jej pałasz na czarnym rzemieniu. Sprawa takiego umundurowania oparła się o Namiestnictwo, gdyż Naczelnik obwodu sprzeciwiał się tak krojowi jak i barwom odzieży, lecz Namiestnictwo zatwierdziło dotyczącą uchwałę Rady miejskiej.

— O nader śmiałej kradzieży dokonanej w gmachu sądu obwodowego w Przemyślu donoszą do jednego z dzienników wiedeńskich. Jak wiadomo, przy każdym sądzie obwodowym istnieje kasa podręczna, zwykle pod dyspozycyą dyrektora bióra pomocniczego pozostająca.

W dniu 1 stycznia o godzinie w pół do pierwszej opuścili bióro dyrektor sądu obwodowego, urzędnicy z bióra pomocniczego i służba, dokonawszy wprzód jak zwykle dokładnej rewizyi zamków i drzwi. Około tego czasu śmiały złodziej dokonał swego zamiaru, który z pomocą licznych, jak wnosić można, uczestników powiódł mu się jak najzupełniej. Rozkład miejscowości jest następującym: z kurytarza na drugiem piętrze dochodzi się do przedpokoju zajmowanego zwykle przez woźnych, który wprost do kancelaryi dyrektora prowadzi. W kancelaryi znajduje się kasa ogniotrwała, tuż przy biórku dyrektora. Dalej następuje obszerna sala, w której pracują dyurniści, połączona znowu małym przedpokojem z korytarzem. Wszystkie te pokoje opuścili, jak powiedzieliśmy, urzędnicy około godziny 1ej a już o drugiej jeden z woźnych odkrył kradzież. Drzwi z kórytarza do pokoju woźnych były wyłamane, toż i drugie drzwi do kancelaryi dyrektora prowadzące, przez podniesienie z zawias; znajdującą się w niej ogniotrwałą kasę opatrzoną 8 zasuwami znaleziono z wybitemi drzwiami, a w kasie brakowało przeszło 1,000 złr. w gotówce, marek stemplowych przeszło za 800 złr. i kilka kwot drobniejszych. Zegar ścienny, który przed opuszczeniem pokoju szedł regularnie, był zastanowiony ze wskazówką zwróconą na godzinę pierwszą: prawdopodobnie, iż ruch przy wyłamywaniu drzwi do przyległej kasy zatamował jego chód w samą chwilę dokonania zbrodni. Podejrzenie padło zaraz na pewnego człowieka, któremu odmówiono przed niedawnym czasem przyjęcia na dyurnistę. Przytrzymano go bezzwłocznie; lecz po przesłuchaniu wypuszczono na wolność. Nie ulega wątpliwóści, że kradzież dokonaną została przez indywiduum z miejscowością jak najdokładniej obznajomione. Ponieważ w gmachu sądowym znajduje się także więzienie, w którem zwykle przebywa 100 do 150 winowajców używanych z kolei do posług kancelaryjnych, przeto być może, iż kradzieży dopuścił się jeden z więźniów w zakładzie jeszcze przebywających lub też już wypuszczonych.

— Sąd karny we Lwowie kazał w d. 5 stycznia wypuścić na wolność pisarza pokątnego Marcinkowskiego, na którego padało początkowo podejrzenie zabicia Falińskiego, a to z powodu osobistej ich obu niechęci. Sledztwo 4 tygodniowe wykazało bezzasadność wszelkich podejrzeń.

— Książę Adam Sapicha edyktem z d. 11 paźdź. r. z. wezwany został do powrotu w ciągu sześciu miesięcy, licząc od dnia ogłoszenia po raz trzeci tego edyktu w *Gazecie Lwowskiej*, t. j. od 4 stycznia r. b.

— W więzieniu w Kałudze powtórzyło się zdarzenie, jakie opisał był Dumas w powieści swej „Mlle de Beaulieu." Osadzony tam proboszcz z Kowieńskiego X. Konstanty Wojcichus dawał w więzieniu ślub p. Józefowi Zantalskiemu z Kaliskiego z wojska rosyjskiego, z panną Felicyą Kosówną."

— John Bright miał w d. 3 b. m. wieczór mowę na meetingu w Rochdale zwołanym z powodu reformy. *Times* z dnia następnego rano zamieścił tę mowę w całości, lubo zajmowała ona cztery przedziały tego wielkiego dziennika i była dosłownie telegrafowaną. Tak długiego telegramu nie było jeszcze dotąd nigdzie.

— Dnia 8go stycznia już zrana wiatrem zachodnim pędzone chmury cały horyzont zakryły, lecz koło 4ej popołudniu prawie zupełnie z niego ustąpiły. Ciepło dnia tego doszło do — 1°,6 od — 8°,6. Barometr postępując na dół wskazywał dnia 9go o 6tej rano 328‴,26, termometr — 1°,4 R. Wiatr zmienny. W nocy prószył śnieg.

— We środę dnia 10go stycznia, 8go Jana dob. i 8go Wilhelma.

Przyjechali do Krakowa od 8 do 9 stycznia.

HOTEL DREZDEŃSKI: M. de Villerenge z Paryża, Władysław Wrześniewski z Tarnowa, Karol Trzeciak wł. d. z Dąbrówki, Tadeusz Grocholski wł. d. z Podola rosyjs., Ripp c. k. kapitan inżynieryi z Wiednia.

HOTEL POLLERA: Meyerle Jerzy kupiec z Berna, Nawratlowsky Wilhelm dyrek. młynów z Lobschitz, Knopf P. kupiec z Mysłowic, Kuhnerth Wenzel kupiec z Pragi, Valkow Vasil kupiec z Czech, Donner Edward urzędnik z Galicyi, Drda Józef bumistrz z Wieliczki, Horowitz Edward kupiec ze Lwowa, Kuhn Józef Dr praw z Wiednia, Walewski Juliusz Dr praw z Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: Zdanowski Teodor z Nowego Sącza, X. Janczura Antoni z Baranowa, Biron Władysław kapitan rosyj., Biron Karol podpor. rosyj. z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Isydor Bsowski z Galicyi, Eaward Homolacz wł. dóbr z Gnojnika, Juliusz Korczyński z Lublina. Ignacy Wicht, Michelina Lohmann wł. dóbr z Kongresówki, Kazimirz Czerny inżynier ze Lwowa, Stanisław Stanowski wł. d. z Owczar, hr. Adam Tarnowski wł. d. z Podola, hr. Franciszek Mycielski z Poznania, Juliusz Kossak artysta malarz, Juliusz Cengler rzeźbiarz, Kazimirz Frycz student z Warszawy, Stefan Frycz, Juliusz Dobrzański właś. d. Władysław Drzewiecki, Maria Herliczka żona dyr. fabryk z Kongresówki, Korneli Chwalibóg wł. dóbr, Karol Klobasa wł. d., hr. Wincent. Bobrowska wł. d. z Galicyi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z rozpraw zamieszczonych w niewydanym jeszcze tomie XXXIII Rocznika c. k. Towarzystwa naukowego krakowskiego wyszła w osobnym odbiciu praca prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Dra Nowickiego p. t.: „*Przegląd prac dotychczasowych o kręgowcach galicyjskich*". Korzystny zwrot dość już powszechnego w kraju przekonania o ważności nauk przyrodniczych — powiada autor w stępie do wzmienionej rozprawy — zwłaszcza w młodszej generacyi, poczynającej gorliwie garnąć się do różnych gałęzi tych nauk, dał pobop do tej pracy, mającej na celu ułatwienie lubownikom zoologii dalszych na tem polu badań i wykazującej wszystko, co dotychczas przez naszych zoologów pod względem żyjących w kraju kręgowców dokonanem zostało, a zatem co i w jakim kierunku wymagałoby dopełnienia. Praca ta obejmuje wykaz ssaków, ptaków, płazów i ryb krajowych, o których dotąd pisano, podnosi rzeczy wątpliwe i wymagające wyjaśnienia, wskazuje zwierzęta użyteczne i szkodliwe, z których tamte należy szanować, te zaś wytępiać, zwraca uwagę na niektóre szczegóły fizologiczne, wreszcie wypowiada, coby jeszcze zbadać należało, jeżeli mamy dojść do wszechstronnie dokładnej znajomości fauny kręgowców krajowych.

Na czele każdego z czterech działów zwierząt, o których autor mówi, i w ciągu osnowy rzeczy wskazano przyrodniczą literaturę krajową, a miejscami w miarę potrzeby i zagraniczną. Wypada to z porządku rzeczy, i żadna praca naukowa nie obejdzie się bez takich wskazań. W każdym dziale odróżnił autor kręgowce niewątpliwe od wątpliwych, podając przy jednych i drugich imiona pisarzy, co o nich wspominają. Taki rozkład rzeczy ułatwi prędsze rozwiązanie wytkniętych wątpliwości. Prócz tego w oddziale ssaków mamy osobny spis tatrzańskich, o ile je przytaczają pisarze krajowi i obcy, lub o ile dowiedziano się o nich od górali, a w oddziale ptaków podano treść w ogóle mało u nas znanego opisu wycieczki ornitologicznej w Tatry p. E. Schauera, przedsięwziętej w r. 1861. W spisie ptaków położone przy każdym gatunku znaki wskazują w sposób dla poglądu bardzo dogodny, czy ptak ten jest osiadły w miejscu lub tułający się, czy przylatuje do nas na całe lato i tu się gnieździ, czy przybywając zawsze, tylko przelatuje, nie zatrzymując się wcale, czy przylatuje na zimę, odlatując z wiosną, czy tylko przypadkowo przylatuje w okresach nieoznaczonych itp.

Dalej dotyka autor kwestyi użyteczności i szkodliwości zwierząt. Rzecz to wprawdzie dawno znana, ale u nas w ogóle dotąd za mało podnoszona, a nawet od znawców, nie wiemy dlaczego, dosyć często pomijana. Nie widzimy bowiem wcale, aby oszczędzano, tak jak na to zasługują, zwierzęta tak pożyteczne, jakiemi są np. nietoperze, ślepuszonki (*Soricina, Spitzmäuse*), krety, jeże, albo spomiędzy ptaków sikory, bargle, pełzacze, króliki, szpaki i wszystkie inne śpiewaki owado-żerne, a nawet ziarnojady karmiące swe młode owadami, jak np. wróbel, niemniej kawka, gawron, kozodój, jerzyk, dudek, kraska, wągłów, kukułka, dzięcioły, kuraki, ptaki brodzące i kaczki, jakiemi są wreszcie wszystkie płazy prócz jedynej żmii, która wprawdzie te same oddaje nam usługi, co inne płazy, ale przez jad swój staje się niebezpieczną dla ludzi i dla bydła pasącego się po miejscach, gdzie się ten wąż znajduje. Słuszna zatem uwaga autora: „Pożyteczne te stworzenia gubić, znaczy siebie i innych krzywdzić; przez wzgląd więc na ogólne dobro kraju, jako też na rodzinną przyrodę, nietylko powinienby każdy wyrozumialszy, jakikolwiek wpływ mający, dołożyć najsilniejszych starań, ażeby ich nie tępiono przez wybieranie gniazd bez celu, przez nierozważne wyławianie całych tłumów dla lichej chwilowej korzyści lub też strzelanie dla samej rozrywki i swawoli lub ćwiczenia się, ale owszem należałoby nawet pomagać ich rozmnażaniu się, czego naśladowania godny przykład dają nam kraje, gdzie badanie przyrody większe zrobiło postępy i więcej się upowszechniło, a skutkiem tego poznano szkody, jakie sobie bezwzględnem prześladowaniem ptactwa wyrządzono. Oby jak najprędzej i w naszym kraju wyrobiło się to lepsze przekonanie i nauczono się szanować praw przyrody, za czem przemówił już niejeden głos poważny!" Taki głos wzniósł u nas Pietruski, hr. Wodzicki, Taczanowski; w Niemczech w wielu okolicach ze względu na ogromne szkody, które ponosi zachodnia część środkowej i północnej Europy przez wytępianie niezliczonego mnóstwa ptaków wędrownych we Włoszech, jak pojedynczy ludzie rozumniejsi, tak też całe towarzystwa rolnicze i leśne, same nawet rządy nietylko kładą zaporę wytępianiu pożytecznych zwierząt owadożernych, ale nawet ptakom ułatwiają gnieżdżenie się. We Francyi duchowieństwo rzecz tę silnie popiera za przykładem arcybiskupa bordegalskiego, kardynała Donneta.

W Prusiech zakupił rząd minionego roku 25,000 książeczek pouczających lud w tej mierze, a napisanych przez Dra Glogera, dla rozdania takowych między nauczycieli wiejskich i lud; w Darmstadzie już od pół wieku zabroniono zupełnie wszelkiego łapania ptaków. I w obrębie państwa austryackiego istnieją pożyteczne w tej mierze rozporządzenia, szkoda tylko, że u nas jakoś mało na nie zważają. Tam np. we wszystkich prowincyach obowięzuje zakaz łapania i strzelania ptaktów pożytecznych, niemniej wybierania jaj i niszczenia gniazd w przeciągu wiosny i lata aż do września; w Czechach zakaz łapania ptaków owadożernych i zabijania nietoperzy rozciągniono 1851 r. na cały rok; indziej zabroniono zastawiania sideł w ogólności, a sieci przez noc; oślepiania ptaków zabrania rozkaz cesarski z 20go czerwca 1854 pod surową karą, tak samo zabrania dręczenia zwierząt rozporządzenie ministeryalne z d. 15 lutego 1855 itd. Tymczasem na wiosnę n. p. do wszystkich kościołów krakowskich, jako tako dostępnych, gdzie tylko gnieżdżą się kawki, gawiedź próżniacza nawet z drabinami formalny przypuszcza szturm, aby ile możności, ani jedna nie uszła ptaszyna, a przybijanie gacków żywcem do wrót lub parkanów tu i owdzie i niektóre inne rzeczy czy są męczeniem zwierząt lub nie, prosimy, aby czytelnik sam raczył zdefiniować. Namiestnictwo niższej Austryi rozporządzeniem z dnia 15 lipca 1852 poleciło w tej mierze między innemi i to, aby urzędy powiatowe porozumiawszy się z plebanami, nauczycielami i wójtami gmin postarały się o stósowne pouczanie młodzieży szkolnej, a wykraczających w tym względzie uczniów aby karano. I u nasby się to przydało.

Jak nie godzi się wytępiać zwierząt pożytecznych, tak samo należy oszczędzać zwierzęta nieszkodliwe, mianowicie rzadkie. Przyczyną takiego tępienia jest po jednej stronie ciemnota, przesąd i zabobon, po drugiej dziwna jakaś obojętność dla przyrody ojczystej. Na początku tego miesiąca listopada 1865 r. przywieziono z puszczy białowieskiej dwie pary żubrów do księstwa pszczyńskiego celem aklimatyzmowania tutaj tych zwierząt. Czyżby to nie powinno podać myśli sprowadzenia znowu do kraju naszego i rozmnożenia, niektórych zwierząt już wytępionych, jakiemiby być mogły np. jelenie i bobry?

Lecz wracamy do dziełka, o którem mówimy, i którego jeden rozdział nasunął poprzednie uwagi. Na trzeciem miejscu widzimy w niem kalendarz zwierząt, a na końcu idzie w każdym rozdziele szereg pytań odnoszących się do zoofenologii, na które niepodobna, aby w obrębie kraju tak rozległego, a co do pojawów zwierzęcych tak urozmajconego, jak Galicya bez pomocy obcej kilku badaczy mogło rychło odpowiedzieć.

Jestto zdanie, jak powiada autor w przedmowie, któremu tylko połączone siły mogą podołać, a które przechodzi możność jednego człowieka.

W spisach zwierząt obok nazw łacińskich, widzimy także polskie i niemieckie. Tamte wystarczą dla ludzi fachowych, dla zoologów z urzędu, dla lubowników tej nauki, posługujących się nieraz dziełami niemieckiemi, oczywiście nieraz dla niedostatku polskich, przydadzą się niemieckie, a polskie, między któremi są i ludowe, do rozpytywania się o niejednę rzecz i między ludem, boć pewna, że każdy nie tylko leśniczy, ale nawet leśny i gajowy zna dobrze ptaki znajdujące się w miejscy jego pobytu i zajęcia, a rybak ryby zamieszkujące wody, w których się bawi rzemiosłem swojem.

Wszakże aby rozprawa pomieniona osięgnęła cel swój, t. j. aby rozrzuconych po kraju lubowników przyrody pobudziła do gorliwszego zajmowania się badaniami zoologicznemi, potrzeba uczuć znaczenie słów położonych przez autora na czele książeczki:

Jeźli w obcej ziemi piękna okolica
Czaruje wdziękiem oczy i duszę zachwyca,
Jeźli skał lodowatych nęci obraz dziki,
Jeźli bory posępne, wesołe gaiki,
Jeźli mają zaletę zdroje przeźroczyste,
Dla mnie najpiękniejsze, które są ojczyste.

Drugim warunkiem jest, aby zamienić w czyn słowa Brodzińskiego:

Czyń każden w swoim kółku, co każe duch boży,)
A całość sama się złoży!

N. O.

Z Kleparza dnia 7 stycznia.

Z wiedeńskiej *Debatte* dowiedzieliśmy się o artykule Gazety Lwowskiej, potępiającym wniosek posła Smolki, który żądał przeniesienia dyrekcyi naszych kolei do Lwowa. Jakkolwiek przykre uczucie musi każdego przejmować na myśl, że organ rządowy zamiast stanąć w obronie krajowych interesów, przeciwko nim występuje — nie myślę przecież wdawać się z nim w polemikę bezowocną; bo rzecz ta znajduje się w ręku sejmu. Ufamy, że zrobi co będzie w jego mocy dla sprawy tak ważnej, tak cały kraj obchodzącej, i mamy nadzieję, iż rząd więcej dbać będzie o dobro całego kraju koronnego, jak o dogodność kilku wiedeńskich kapitalistów. Nie mogę przecież zgodzić się milcząco na fałszywe dowodzenie G. L., jakoby ilość głosów na zebraniach akcyonaryuszów była dowodem, gdzie się akcye znajdują. Niepodobna dowieść wiele z nich jest w naszym kraju; ale to pewna, że u nas nie są one skupione w kilku rękach, lecz w małych ilościach rozdzielone między wielu posiadaczy. Już dla tego samego nie mogliby oni figurować na zebraniach, choćby odległość i koszt połączony z podróżą do Wiednia nie wstrzymywał ich od brania w nich udziału. Z drugiej strony zaś kapitaliści wiedeńscy mogą sobie zawsze zapewnić większość, bo są w miejscu i mają znaczną część akcyj skupionych. Z tego wynika prosty wniosek, że ilość głosów na zebraniach niczego nie dowodzi.

Przewidując, że przeniesienie siedziby kolei galicyjskiej do Lwowa natrafi na zbyt wielkie trudności i opór, ośmielam się rzucić myśl: czy nie dałyby się pogodzić w pewnej mierze sprzeczne interesa kraju i kapitalistów wiedeńskich przez orzeczenie, iż dyrekcya kolei może obrać siedzibę we Lwowie lub w Krakowie. Miasto nasze bliżej Wiednia leżące byłoby może dla niej dogodniejsze, a dla kraju byłoby to rzeczą obojętną, gdzieby się usadowił, byle tylko nie za jego granicami. Swiatłej rozwadze sejmu zostawiam rozstrzygnięcie tej wątpliwości, poprzestając na zwróceniu jego uwagi na ten przedmiot.

Ceny targowe w Warszawie
dnia 5 stycznia.

za korzec: wagi	złp. gr.	złp. gr.
pszenicy 230—245 funtów	40	do 51
żyta 224—230 funtów	32	— 33.10
jęczmienia cztero-rzędowego	18.20	— 22
owsa	11.05	— 12.15
hreczki	26.20	— 29
grochu polnego	30	— 33.10
ziemniaków	7.10	— 9.15
buraków	6.20	— 7.10
kapusty kopa	5	— 6
siana cetnar	5	— 5.25
słomy „	3.10	— 4.05
jaj kopa		6.20
kaszy jaglanej korzec	45	— 54
„ jęczmiennej	31.20	— 32.10
„ hreczanej	50	— 51
okowity garniec	5.16	— 5.21

Z **Pińska** donoszą warszawskiej *Gazecie handlowej* pod datą 19go grudnia, że w dniu 4 grudnia pokryły się lodem rzeki Dniepr, Bug i Prypeć. Na Prypeci i kanale Ogińskiego, mało bardzo w tym roku zamarzło statków ładownych. Zboże przybyło w komplecie przed nastaniem mrozów; łoju zaś tak w drodze jak i na targowicach bardzo mała jest ilość. Handlarze oczekują na sannę dla tańszego transportu, ale dotąd śniegu nie było.

Ceny łoju nareszcie ustaliły się: płacono za *pud* łoju żółtego 4 ruble i $87^1/_2$ kopiejek, a owczego 4 r. 94 kop. — W ostatnim tygodniu zakupili miejscowi spekulanci 4000 pudów po 5 rubli na termin $2^1/_2$ miesięczny. Dla Brześcia Litewskiego zakupiono nieco żółtego łoju po 5 r. 13 kop., a owczego po 5 r. 20 kop. — Dla Warszawy zaś znaczne partye po 4 ruble i 45—$47^1/_2$ kopiejek za pud. Na brak pieniędzy uskarżają się.

(*Pud rosyjski* = 40 funtów rosyjskich
= $40_{.2881}$ funtów polskich
= $29^1/_4$ funtów wiedeńskich.
Kurs *rubla* obacz w *Czasie* z 19 grudnia).

Petersburg 29 grudnia. Zastój w interesach trwa ciągle. Oprócz *konopi*, mołoczanki czystej, której kupiono ze zbioru 1864 r. 200 ton po $35^1/_2$ rubla za berkowiec, w innych towarach albo wcale nie było tranzakcyi albo bardzo małe. *Olej* konopny bez pokupu, również i potaż.

Za *łój* żółty ofiarują po $55^1/_4$ rubli sr. za berkowiec (= 10 pudów = $292^1/_2$ funtów wiedeńskich); ale posiadacze żądają drożej. Dla fabryk tutejszych kupiono w miejscu 3000 pudów po 53 ruble za berkowiec.

Siemienia lnianego kamskiego kupiono 5000 czetwerów po 13 rubli i 10 kopijek za czetwert (= $1_{.688618}$ korca warszawskiego = $1_{.70603}$ korca krakowskiego).

Len znajduje pokup, ale ceny nam dotychczas nieznane.

Półimperyały płacono dziś po 631 kopiejek.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Praga 8 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu Marszałek odczytał odpowiedź cesarską na adres sejmu. Brzmi ona: „Przyjmuję adres sejmu czeskiego z największem zadowoleniem. Lojalny duch sejmu i otwarta pojętność zamiarów Moich, wierne, pełne zaufania przywiązanie do tronu, które w adresie znajduje swój wyraz, utwierdzają Mnie w zupełnéj pewności, iż rząd Mój znajdzie na obranéj już i wytrwale przestrzeganéj drodze silną podporę w reprezentacyi królestwa czeskiego. Kto pragnie celów jasno naznaczonych w manifeście Moim z d. 20 września, nie będzie się lękał trudów i ofiar, jakie się wiążą z ich osiągnięciem. Z radością powitam chwilę, w któréj powodzenie się tego wielkiego dzieła zaprowadzi Mnie w mury starożytnéj stolicy Pragi, aby pośród Moich wiernych Czechów dopełnić, jak chce prawo i święty obyczaj, obrzędu koronacyjnego. Zapewnijcie sejm o Mojej zupełnéj cesarskiéj łasce i przychylności." Odczytanie tego aktu przerywane było okrzykami.

Madryt 7 stycznia. Onegdaj wieczór powstańcy byli w Tembleque (na południe Aranjuez); wyszły z Aranjuez jenerał Zabala ścigał ich bez ustanku. Powstańcy napierani przez różne kolumny z prowincyi Avila, znajdowali się w niewielkiej odległości od granicy portugalskiej. Wczoraj błąkał się jenerał Prim na czele zbuntowanej i zbiegostwem uszczuplonej już jazdy po prowincyi Mancha, i chciał jak się zdaje, zwrócić się ku Andaluzyi lub w góry Toledańskie. Oprócz jenerała Zabala, ściga powstańców marszałek margr. del Duero na czele innych wojsk. Ruch rewolucyjny nie znajduje nigdzie odgłosu. W Madrycie i prowincyach panuje zupełna spokojność i niewątpić, że powstanie będzie niebawem zupełnie stłumionem. (Telegram ten udzielony został w Wiedniu przez poselstwo hiszpańskie. *Red. Cz.*).

Wczoraj miało się odbyć we Lwowie pierwsze posiedzenie centralnej komisyi głodowej wyznaczonej przez Wydział krajowy, albowiem nadeszła właśnie z Wiednia ustawa sejmowa w tej sprawie już opatrzona sankcyą cesarską. To śpieszne załatwienie tej naglącej sprawy jest dowodem troskliwości teraźniejszego ministerstwa o dobro naszego kraju. Zapewne na najbliższem posiedzeniu sejmowem we czwartek, zdaną będzie sprawa w tym przedmiocie, i ogłoszony skład komisyi centralnej. Nie przyjęli w niej udziału były poseł Ziemiałkowski i hr. Kazimierz Krasicki; ten ostatni z powodu nawału innych czynności i przewodniczenia dwom instytucyom krajowym.

Telegram wczoraj nadesłany nam z Wiednia potwierdził doniesienie jednego z naszych korespondentów wiedeńskich *(M)* z d. 5 b. m., którego ogłoszenie z powodu święta było się odciągnęło, o amnestyi udzielonej Włochom. Powyżej umieszczamy osnowę pisma cesarskiego do p. ministra stanu. Akt ten łaski cesarskiej dotyczy szczególniej licznych wychodźców, którzy podczas wojny włoskiej, tudzież tuż przed nią i po niej wynieśli się z kraju weneckiego, w mniemaniu, że emigracya ich będzie krótką. Pod względem prywatnych interesów amnestya ta dozwalająca wychodźcom powrócić bezkarnie do domu i zwracająca im majątek ich trzymany dotąd pod sekwestrem, wielkiem jest dobrodziejstwem; znaczenie zaś jej polityczne ma zarówno doniosłość pod względem wewnętrznej i zagranicznej polityki. Pod pierwszym akt ten ocenionym został w tych słowach *Gazety wiedeńskiej*: „JMC. otwierając pełną ufności drogę do wszechstronnego pogodzenia i pojednania, niemógł dłużej zamykać ojcowskiego serca swego przed panującem wtem królestwie strapieniem i powszechną tęsknotą wyglądającą ulgi". W polityce zaś zewnętrznej akt ten może służyć za skazówkę, iż stosunki z królestwem włoskiem ustalają się, a pod względem pokojowym odpowiada on postanowieniu rządu włoskiego oświadczonemu świeżo w parlamencie, iż pobór rekruta we Włoszech na r. 1866 zaniechanym został.

Wczoraj Cesarzowa Jmć przyjmowała delegacyę sejmu węgierskiego przybyłą z zaproszeniem N. Pani do Pesztu. Na czele delegacyi znajdował się prymas Węgier kardynał Scitowski. Delegacya przyjętą była z ceremoniałem dworskim przypominającym podobne obrzędy z czasów sejmów konwokacyjnych. Deputacya zajechała przed zamek, poprzedzona orszakiem dworzan, a Cesarzowa-Królowa przyjęła ją na tronie. Kardynał miał przemowę w języku węgierskim, na którą N. Pani również po węgiersku odpowiedziała, przyrzekając przybyć w odwidziny do Węgier.

W odpowiedzi N. Pana na adres sejmu czeskiego znajduje się przyrzeczenie koronowania się Cesarza na krola Czeskiego. *Zukunft* w ostatnim swoim numerze widzi w akcie koronacyjnym myśl przywrócenia związku krajów korony św. Wacława, tak jak unia Siedmiogrodu i Chorwacyi z Węgrami przywraca związek krajów św. Stefana. Podstawą organizmu politycznego Austryi byłaby według *Zukunft* unia osobowa grup krajowych.

Odnośnie do artykułu *Zukunft*, o Koronie czeskiej, piszą do *Pesti Hetilap* o układzie między niemieckimi i węgierskimi mężami stanu, którego owocem miałby być podział krajów na grupy i tych grup reprezentacya tak odrębna, każdej grupy z osobna, jak i wspólna, w której już nie kraje pojedyncze, ale grupy brałyby udział. Według doniesienia *N. f. Presse*, budowniczy zajmujący się urządzeniem nowej sali sejmowej w Budzie, ma polecenie ustawienia w niej ławy ministrów.

Telegram z 7go z Madrytu udzielony w Wiedniu przez poselstwo hiszpańskie, wystawia powstanie jako awanturniczy zamach, który nie może liczyć na powodzenie. Z niejasnych jednak szczegółów tyle poznać można, że powstanie zajęło prowincye do koła stolicy. Pierwsze doniesienie mówiło, że powstańcy z Aranjuez rzucili się w góry Cuenca, tj. ku wschodowi, a drugie, że są w Mancha, a zatem na południu; dalsze zaś, że docierają do Andaluzyi i zbliżają się do granicy portugalskiej. W takim razie musieliby przedrzeć się przez Manchę, Kordubę i Andaluzyę lub z Manchi przez Estremadurę. Zdaje się więc, że powstanie na kilku punktach naraz działa, to jest w Cuenca, Toledo, Mancha, że o innych prowincyach nie mówimy. Choćby zatem część powstańców wpartą została z Andaluzyi lub Estremadury do Portugalii, inne oddziały jeszcze mogą się trzymać w górach prowincyj środkowych.

Madryt został ogłoszony w stanie oblężenia, jak nam już wczoraj telegrafowano, a marszałek O'Donnell przyznał w senacie, iż powstanie szeroko jest rozgałęzione. Izba deputowanych ogłosiła się nieustającą, i nie czekając poprzednich formalności, uznała się ukonstytuowaną.

Gabinet angielski wzmógł się nowym członkiem. P. Stansfield ma wejść do niego jako sekretarz admiralicyi w miejsce lorda Clarence Paget, który obejmie dowództwo eskadry na morzu Śródziemnem. Stansfield ustąpił był niegdyś z gabinetu, z powodu przyznania się w Izbie do ścisłej przyjaźni z Mazzinim, a lord Palmerston poświęcił go wtedy wymaganiom francuskim. Słychać również, że wyjdzie z gabinetu podsekretarz spraw zagranicznych Layard.

Stany Zjednoczone chcą pośredniczyć między Hiszpanią a Chili, jak to Seward oznajmił. Co do Mexyku, jenerał juarystowski Diaz Lee posuwa się niemal bez oporu, bo powstanie ma się szerzyć w głębi kraju. Do tego pogłoska o ustąpieniu Francuzów dodaje powstańcom otuchy, a w cesarskich wojskach osłabia ducha.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Wiedeń 9 stycznia godz. 2 m. 50 popołudniu. Całe przedstawienie zajścia w Watykanie opisanego w *Czasie* potwierdza się w zupełności, wyjąwszy zawezwania pośrednictwa Austryi w Petersburgu.

Wiedeń 9 stycznia. *Gazeta Wiedeńska* ogłasza dziś traktat handlowy zawarty między Austryą i W. Brytanią na dniu 16 grudnia 1865 w 12 artykułach wraz z protokółem końcowym.

Paryż 8 stycznia wieczór. Pogłoska krąży o zawarciu umowy o Mexyk względem wyprowadzenia stamtąd wojsk francuskich. *La Patrie* z poniedziałku wieczora donosi, że rząd portugalski zarządził, aby Hiszpanie, którzyby się na ziemię portugalską schronili, zostali tam rozbrajani i internowani w Coimbra. *Monitor wieczorny* donosi z **Madrytu** pod d. 8 b. m. Jenerał Prim ścigany przez jenerała Zabala dostał się w góry Toledańskie. Margr. del Duero ustawił swoje wojsko u miasta Manzanares, aby niedozwolić Primowi dostać się do Andaluzyi. Powstańcy w prowincyi Avila przekroczyli granicę portugalską. Doniesienia z innych prowincyj są ciągle rownie dobre.

Kursa. **Wiedeń** 9 stycznia godzina 2 po południu. Metaliki 62.65 — Pożyczka narod. 66 85. — Losy z r. 1860 83 50. — Akcye banku 759. — Akcye kredyt. 151·20. — Londyn 104·75. — Srebro 104 90. — Dukat 5·02.

Paryż 9go stycznia. Renta 68·55.— Pożyczka austr. 347·50.

Załącza się sprawozdanie z 16go posiedzenia Sejmu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

(Nadesłane).

Z końcem starego, roku a rozpoczynającym się nowym 1866, Duchowieństwo W. Ks. Krakowskiego i Obywatele starego Grodu przewielebnemu Ojcu ks. ***Ludwikowi Sroczyńskiemu***, członkowi Zgromadzenia księży Dominikanów Krakowskich, składamy serdeczne podzięki za Jego starania i trudy, iż w tak ciężkich i przykrych dla każdego czasach potrafił, za staraniem swojem i łaskawemi datkami szanownych Dobrodziejów, fabrykę kościoła Ś. Trójcy XX. Dominikanów w Krakowie, do tego doprowadzić stanu, w jakim takowy dzisiaj widzimy, że nietylko filary z ciosowego kamienia i front kościoła z fundamentn wystawiono, mury dachem pokryto, sygnaturę wyprowadzono, nowe dzwonki w niéj umieszczono, ale nawet cały kościół zupełnie zasklepiono.— Oby Stwórca Najwyższy łaskawym Dawcom i Jemu udzielał zdrowia: aby i w nowo zaczętym już roku nie ustawał w swojéj pracy — zachęcając lud do cnoty i pobożności przodków jego, do wiary świętéj, iżby w krótkim czasie kościół ten — droga dla całego narodu pamiątka, gdzie zwłoki naszego Patrona świętego Jacka i króla Leszka Czarnego spoczywają — mógł podług życzeń i naszych pragnień pomyślny otrzymać skutek.

Cześć także i dzięki składamy świetnemu Komitetowi budowy tegoż kościoła za ponoszone mozoły i prace gorliwe w odbudowywaniu tegoż! Cześć JW. księdzu Biskupowi Dyecezyi Tarnowskiéj; WW. JJ. księżom Dziekanom; WW. księżom Proboszczom i Administratorom parafij, — którzy swemi łaskawemi względy raczyli wspierać ubogiego Zakonnika i nie odmawiali przytułku w swoich parafiach w tak zbawiennym celu, polecając Go nadal Wysokiéj opiece, łaskawéj pamięci, dobroci i wspaniałomyślności serc, do których tylko zakołacze.

Kraków dnia 30 Grudnia 1865.

X. S. K. prob. — ***X. I. O*** prob. ***X. K.*** prob. — ***X. A. O.*** pr. — ***X. J. Ł.*** — ***X. M. S.*** — ***J. F.*** ob. — ***A. K.*** obyw. — ***J. W.*** ob. — ***W. K.*** ob. — ***S. G.*** obyw. — ***A. Z.*** obyw. — ***A. G.*** ob.

(49)

Podczas pożaru stodół moich w Marszowicach, w dniu 18 Grudnia b. r. przybył na miejsce dowódzca oddziału żandarmeryi w Gdowie pan Antoni Kafka z dwoma żandarmami Józefem Longawą i Józefem Statsem, jak tylko można było najwcześniej i nietylko że porządku pilnowali, ale nadto sami osobiście jak najgorliwiej przez dzień cały ratowali, za co tym panom publicznie niniejszem podziękowanie moje składam.

Niegowić dnia 30 Grudnia 1865.

(47) ***Benoë.***

Ogłoszenie.

Na piętnastem losowaniu Obligacyj Towarzystwa Strzeleckiego Kzakowskiego, w dniu dzisiejszym odbytem, wyciągnięto 21 numerów, a mianowicie:

16, 40, 64, 67, 82, 114, 166, 230, 231, 257, 259, 266, 306, 333, 354, 375, 376, 379, 382, 392, 411.

Wypłatę wylosowanych Obligacyj, oraz procentów po dzień ostatni Grudnia r. b. liczyć się winnych, uskutecznia p. Adam Krywult, kasyer Towarzystwa, poczynając od dnia 15 Stycznia 1866.

Kraków dnia 28 Grudnia 1865.

Wincenty Wolff, Prezes.
Kazimierz Henisz, Król kurkowy.
S. Wiśniowski, Sekretarz.

(163-1-3)T

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Począwszy od dnia 1 Stycznia 1866 r. zaprowadza się aż do dalszego rozporządzenia na uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika dla wywozu spirytusu krajowego, oddając go na przesyłkę frachtową w ilościach wynoszących najmniej 80 cetnarów wagi cłowej, następująca taryfa przewozowa:

w kierunku ku Krakowu i po za Kraków

na odległości aż do 25 mil włącznie: $1^{75}/_{100}$ cent, od cetnara cłowego i mili, na odległości wyżej 25 mil: $1^{56}/_{100}$ centów od cetnara cłowego i mili. (96-2-3)

Przypadające należytości kolejowe od takich przesyłek spirytusowych, niżej 80 cetnarów wagi cłowej na fracht oddanych, obliczać się będą według ogólnéj taryfy tak dalece, aż należytość, wedle niniejszéj taryfy zniżonéj za 80 cetnarów cłowych przypadająca, przewyższoną nie będzie.

Istniejące należytości uboczne, jako i też dodatek ażya, o ileby jakowy miał istnieć, zawsze do obliczonéj pozycyi jednostkowéj dorachowane być mają.

Wiedeń dnia 28 Grudnia 1865.

Fabryka Szkła.

Huta Kobylańska, opatrzona maszynową prostownią, może dostarczyć szyb zagranicznym odpowiednich. Wszelkiego rodzaju szkła dętego dla domowéj potrzeby dostać można w Składzie w Kobylance za fabryczną cenę, co za lada posłańcem da się uskutecznić. Również większe obstalunki tamże przesyłać się uprasza. — Poczta Gorlice. (41-2-3)

Kochman, zawiadowca huty.

Zginęła branzoletka złota, z napisem *„concordia vita dulcis“* na ulicy Sławkowskiej lub placu Szczepańskim. Ktoby takową znalazł, niech raczy zgłosić się do Zarządu Hotelu Saskiego, gdzie znaleźne w ilości **10 złr.** odbierze. (48-1-3)

Wieś Lubla w Tarnowskim obwodzie, między miastami Jasło, Krosno i Frysztak, w żyznej okolicy położona, będzie w 3im terminie, na dniu 25 Stycznia 1866 r., na publicznej licytacyi w kancelaryi c. k. Sądu Tarnowskiego w drodze przymusowej sprzedana.

Suma wywołania wynosi 35.000 złr. wal. austr. (44)

Ogłoszenie konkursu.

Na opróżnione miejsce

Rządcy

w zakładzie zdrojowym

SZCZAWNICY,

z roczną pensyą złr. 480 w. a. z dodaniem wolnego mieszkania, opału i prawa do pobierania 2% z przypływu taks zdrojowych z obowiązkiem złożenia kaucyi złr. 600 w. a., rozpisuje się niniejszy konkurs *do ostatniego Lutego b r.* z nadmienieniem: iż, chcący ubiegać się o tę posadę, mają podać wnioski swoje *franco do Dyrekcyi zdrojowego zakładu w Szczawnicy* i dowodnie wykazać odbyte nauki, dokładną znajomość języka polskiego i niemieckiego, uzdolnienie do prowadzenia handlowéj rachunkowości i korenspodencyi, tudzież nienaganne zachowanie się na posadach, jakie dotąd zajmowali. (161-1-3)

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkuryuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych.

☞ Dostać można w Krakowie u pana *Brunona Miczyńskiego* — W Rzeszowie u pp. *Shaitera i Spółki.* — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle,* jak również u pp *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego Ch. Lilpopa* i *Conterschnera i Spółki.*— W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza* i *Wareckiego* — W Wilnie u p. *Chrościckiego,* — we Lwowie u p. *Rukera.*

☞ Skład główny w Paryżu przy ulicy Richter Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais*

(16-5)T

Dra Pattisona Wata reumatyzmowa

sprawia ulgę i leczy natychmiast (3404-11-12)T

Gościec i cierpienia reumatyczne

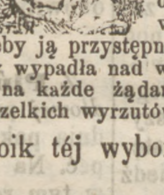
wszelkiego rodzaju, jako to: ból twarzy, piersi, szyi i zębów, bóle reumatyczne głowy, rąk i kolan, potem boleści żołądkowe, kolki, itd. itd.

W Krakowie można tego środka dostać w pakietach po **50 c. i 1 złr.** wraz z opisem użycia wyłącznie tylko u pana ***E. Stockmara,*** aptekarza przy ulicy Grodzkiéj.

Od paru lat cierpiałem na tak silne bóle reumatyczne, że nieraz po całych nocach oka zmrużyć nie mógłem. Przed dwoma laty przeczytałem ogłos o Wacie reumatyzmów Dr. Pattisona, którą sobie kazałem kupić, jej po krótkiem użyciu bóle zupełnie ustały. Przed czterema tygodniami pojawił się znowu taki ból w jednéj nodze, który jednak po szybkiem użyciu téj Waty natychmiast ustąpił. Co niniejszym mam honor Panu poświadczyć na pożytek innym cierpiącym.

W Grudniu 1863.

Józef Vogt, obywatel w Rudigu koło Sadu (Saaz) w Czechach.



☞ Praktyczne wynalazki! ☜

Oryginalna Pasta Pompadour. — Słynna Pompadour na dworze Ludwika XV posiadała sekretny sposób, za pomocą którego utrzymać zdołała powaby młodości, to jest świeżą piękność i gładkość skóry aż do późnego wieku. Recepta na ten sposób dostała się później w ręce wyższéj szlacheckiéj familii, któréj piękność płci jeszcze do dziś dnia ogólnie bywa podziwiana. Doktorowi Rix udało się późniéj przyjść w posiadanie tej recepty — trzymanéj dotąd w największym sekrecie, — ażeby ją przystępną uczynić całemu światu. Skuteczność téj nieprzewyższonéj pasty do twarzy wypadła nad wszelkie spodziewanie, jak to dowodzą wielostronne zaświadczenia, które na każde żądanie przejrzane być mogą. — Jedyny środek do prędkiego zgubienia wszelkich wyrzutów na twarzy, piegów i plam.

Słoik téj wybornéj Pasty, z instrukcyą użycia kosztuje mały 1 złr. 20 c. większy 1 złr. 50 centów.

☞ **Pióra z regulatorem** do zastósowania dla każdéj ręki i do każdego papieru, tak że tego samego pióra można używać do najpiękniejszogo kaligraficznego pisania i do najgrubszego. — 12 sztuk 25 cent.

☞ **Angielski lak do skóry** do nadania każdéj skórze pierwotnéj gibkości i dolakierowania skóry. — Flaszka mała 25 cent wielka 45.

☞ **Politura do mebli salonowych,** którą każdy stary przedmiot drewniany może być jak najpiękniéj polituro wany. — Flaszka mała 25 cent wielka 45 cent. — Obydwa te laki powinny być w każdym domu niezbędne.

☞ **Uniwersalny proszek do czyszczenia,** którym każdy metal: złoto-srebro, brąz, bakfon stal i miedź można jak najpiękniéj wyczyścić i wypolerować. — Pudełko 20 cent.

☞ **Amerykańskie patentowane zamki bezpieczne,** z weksyrem, zupełnie pewne przeciw włamaniu się. — 1 sztuka 90 cent.

☞ **Elektryczne szczoteczki do zębów** któremi bez pasty do zębów lub jakich innych proszków, (tylko czystą wodą), można zęby utrzymać czyste, białe, bez odoru] zdrowe. Dla uzyskania znaczniejszego odbytu, ustanowiona cena jednéj szczoteczki tylko na 70 cent.

☞ **Paryski kit uniwersalny,** nietylko do spajania szkła i porcelany, kamieni, morskiej pianki, drzewa tak silnie, że się w tem samem miejscu nigdy nie rozejdzie, lecz oraz do spajania rozmaitych przedmiotów, np. drzewa z metalami, szkła z porcelaną. tak że oba przedmioty staną się jakby jednem ciałem, — Paczka tego w każdem domu niezbędnego środka, tylko 10 cent.

☞ **Najw. patentowana trucizna do gubienia wszelkich myszy, szczurów i kretów.** Sprzedaż z gwarancyą Wielka puszka blaszana 1 złr. w. a.

Najlepszym środkiem do utrzymania świeżości włosów i do farbowania włosów jasnych lub siwych na ciemno, jest **olejek orzechowy;** wszelkie chemiczne preparata są szkodliwe. Pozwalam sobie przeto oznajmić niniejszem szanownéj publiczności że utrzymuje oofity skład niefałszowanego świeżego *olejku orzechowego* podwójnie rafinowanego. — Flakon mały 25 c. wielki 45 c.

Radykalny środek do zgubienia nagniotków, bez śladu najdalej w 8miu dniach. Ten nowo wynaleziony środek przewyższa wszystkie dotąd znane i sprzedaje się za gwarancyą, — Pudełko z instrukcyą użycia 45 centów.

☞ Ces. król. uprzywilej. **Eter tłusty Saponin** gubi w kilku sekundach wszelkie plamy na każdym gatunku materyj bez wyjątku. Nowy ten preparat przewyższa swą skutecznością wszelkie podobne wyroby, gdyż nie zmienia najdelikatniejszych kolorów, wysycha natychmiast i nie pozostawia odoru. — Flakon z instrukcyą użycia 40 cent.

☞ **Prawdziwe przeźroczyste Mydło glycerynowe** z najprzyjemniejszym zapachem — 1 sztuka średnia 15 cent. wielka isztuka 25 centów; słoik *prawdziwéj pomady do włosów z tłuszczu grzebieniowego* 30 cent. *prawdziwego fiksator z tłuszczu grzebieniowego* laseczka po 30 c. Również nne perfumy i artykuły toaletowe z kraju i za granicy w największym doborze.

☞ Wyłączna sprzedaż powyższych przedmiotów w podpisanym składzie. — Komisa wszelkiego rodzaju przyjmują i uskuteczniają się jak naspieszniéj i najtaniéj.

A. Friedmann **w Wiedniu,** Operngasse 6 neben Drehers Bierhalle und Praterstrasse 26. (3722-5-6)T

OLEJEK JODOWY

przez ***J. Personne.***

Przez cesarską akademię medyczną w Paryżu uznany.

Podług zdania akademicznego jest ten olejek *środkiem lekarskim nieocenionéj wartości,* mającym większe zalety niż oléj z tłuszczu wątrobianego miętusowego, np. przeciw wszelkim słabościom *skrofulicznym,* nabrzmieniu gruczołów, przeciw wrzodom, wóli, oraz ku wzmocnieniu osób słabowitego temperamentu; niemniéj w początkach *cierpień płucowych,* na *zadawniały zły przymiot (syfilis);* wreszcie przeciw osypkom i innym słabościom skórnym, itd.

Olejek wyrobu p. Personne sprzedaje się tylko we flaszkach ośmio-graniastych, noszących na sobie pieczęć i podpis wynalazcy i Główny Skład utrzymującego.

Główny Skład: w Paryżu w aptece *Labelonye et Comp* 19 rue Bourbon Villeneuve; — w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Wiktora Redyka,* we Lwowie w aptekach pp. *Rukera* i *Berlinera.* (20-1 9)

Doniesienie lekarskie.



de CAUVIN, de PARIS.

Nie masz żadnego lekarstwa, któreby w praktyce medycznéj sprowadziło tak zupełną przemianę jak *Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające p. Cauvin.* Najznakomitsi lekarze używają ich dziś i przepisują swym chorym, wspierając się na zasądzie następujących uwag:

1) Pigułki te są czysto z roślin przygotowane.
2) Miłe dla oka i przyjemnego smaku.
3) Bardzo skuteczne; działanie ich nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, wydzielają z ciała wszelkie zepsute humory.
4) Działają wprost na obieg krwi w tętnicach, przywracając i odnawiając krew zupełnie.
5) Lekarze, którzy rozbioru chemicznego tych Pigułek dokonali wprzód, zanim je swym chorym przepisali, jednozgodnie oświadczają, że

Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające

p. Cauvin,

są najlepszem lekarstwem tego rodzaju aż do dziś znanem Po tak licznych świadectwach, któżby mógł wątpić o ich dobrym skutku?

Dostać można w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie. (1-5-)T

W dom obywatelski poszukuje się **Nauczyciela** szkól niższo-realnych, z dobrą konduitą i celującemi świadectwami, do jednego młodzieńca. Bliższa wiadomość u dyrektora szkól gimnazyalnych p. *Mandebara* w Tarnowie. (45-1-3)

Wieś Stróżna, w obwodzie Sądeckim pod Bobową, obejmująca obszaru ziemi 296 morgów, między któremi 48 morgów lasu, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość u właściciela w Jeżowie, poczta Ciężkowice. (46-1-2)

RAU des CORDILIÈRES. Woda z gór Kordylierów, podług recepty indyjskiéj. — Środek niezawodny uśmierzający w jednéj chwili najgwałtowniejszy ból zębów; uprzedza pruchnienie kości i wstrzymuje dalsze pruchnienie zębów, które psuć się już zaczęły. — Cena buteleczki 3 i 5 franków. — Dostać można w Paryżu przy ulicy Rivoli Nr. 33 w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego.* (15-12)

Uwiadomienie.

Podpisany, objąwszy **Agienturę Piwa,** ma honor donieść szanownéj Publiczności, że Piwo w składzie podpisanego znajdujące się przewyższa w gatunku co do smaku i tęgości wszystkie Piwa tutejszego wyrobu, i sprzedawać go będzie po cenach niższych. Szczególniej zwraca uwagę pp. Szynkarzy, że podpisany wzmiankowane Piwo sprzedawać będzie za cząstkową wypłatą.

Skład mój jest w domu Wgo Zaręby pod L. 78/273 przy Szlachtuzie i otwarty od godziny 8 rano do 10éj wieczór.

(101-2-3) ***I. Eisenbach.***

Dobra na sprzedaż.

Kłyż, w pobliżu miasteczka Żabna, obejmuje przeszło 400 morgów roli i kilkanaście morgów łąk, z propinacyą w 2ch karczmach, z wielkiemi ogrodami i budynkami dostatecznemi w zupełnie dobrym stanie. Jest to jedna z najpiękniejszych i najlepszych majętności w obwodzie. Hipoteka zupełnie czysta, oprócz 11 tysięcy, które mogą zostać przy dobrach. — Zgłosić się do Wgo *Domaradzkiego,* notaryusza w Dąbrowie, albo do W. *Kaczkowskiego,* adwok. w Tarnowie, albo do właściciela, poczta Żabno. Życzący sobie nabyć część lub połowę tychże dóbr, byłby także bardzo pożądany. (3858--3)

C. k. uprzywil. Woda, zwana

„ROSÉE DE BEAUTE“

(ROSA PIĘKNOŚCI),

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzaną. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane. Wynalazek ten jest pierwszym w kraju i jest najdoskonalszym utworem, więc po chemicznym rozbiorze ck. wydziału lekarskiego w Wiedni,u za taki uznany, otrzymał wyłączny c.k. przywilej. Flaszeczka z instrukcyą kosztuje w Galicyi, w W. Ks. Krakowskiem i Bukowinie **1** złr. **30** kr. w. a.

W całej monarchii Austryackiéj **1** złr. **50** kr. w. a. — w Rosyi, Mołdawii i na Wołoszczyznie **1** rubel, — w Niemczech **1** talar, — w Turcyi **20** piastrów.

W KRAKOWIE utrzymują pp.: ***J. Jahn,*** apteka „pod Barankiem“ ***Wiktora Redyka, J. Göbel*** i ***J. N. Walter.***

We LWOWIE na składzie mają: A. Berliner apt. — J. Bochnak — A. Bogdanowicz, J. Brun, — W. Dworski, — Ebenberger— A. Horn, — Kleina Wwa i Gebhardt, — F. W. Królikowski — J. Reiss,— Z. Ruker apt. — B. Stiller,— Steifa Synowie — Dr. Zarzycki aptek. — apteka „pod Złotym Lwem,“ — J. Ehrlich — i Bracia Łazowscy apteka „pod Jeleniem.“

W Bernie Schotolla i Kropatschek — W Białéj R. Fiałkowski — w Bochni P. Niedzielski, — w Brodach Gomuliński, — w Brzeżanach E. Mörl i Fadenchecht, — w Brzostku P. Zieniewicz, — w Buczaczu Kodrębski i Kercel, — w Bukareszcie G. Graev, D. Kozma — w Cieszynie Schröder, — w Czerniowcach J. Schnürch, — w Gracu J. Purgleitner — w Husiatynie Michalewicz, — w Jarosławiu Rohm — w Jaworowie Lachowicz — w Jassach Imervoll— w Kołomyi Sidorowicz i Kupfermann — w Konstantynopolu Velits i Sp. — w Kozowy Antoni Dobrzański apt. — w Leżajsku Maresch apt.— w Łancucie Swoboda,— w Mielcu Satkowski, — w Oświęcimie Polaschek aptek. — w Pradze B. Fragner, J. Fürst i Fr. Wseteczka — w Przemyślu Praczyński,— w Przeworsku Świtalski, — w Rzeszowie J. Schaitter i Sp., — w Samborze Kriegseisen apt., — w Sanoku J. Jaklitsch,— w Skałacie Dziembowski,— w Sokalu Grot,— w Stanisławowie Stecher, – w Stryju Edward Kornberger aptek., — w Tarnopolu Morawetz, — w Tarnowie J. Jahn — w Zaleszczykach Kodrębski,— w Złoczowie Pettesch apt. i Wolf Korkus — w Żółkwi Krzyżanowski apt. — w Zurawnie Postępski. (32-1)T

Na Węgrzech mają na składach: w Aradzie Jan Scharka, Karol Ring i Jan Tedeschi,— w Baja Bart. Pollermann apt,—w Budzie apt. Ludwik Bakats,— w Debreczynie Ferdynand Göltl i Franciszek Borsos, — w Esseg Szczepan Deszathy, — w Koszycach Edward Eschwig i Syn, — w Lugoszu Fran. Kronnetter, — w Miszkolcu Józef Beszormanyi,— w Neusatz Fr. Srchreiber, C. B. Grossinger, — w Panczowie Hermann Graf i B. D. Nikolics i Spółka, — w Preszburgu Weinstabel apt. w Peszcie p. Józef Török apt., Königsgasse nr. 7 i apt A. Thalmayer i Spółka, — w Piotrowaradynie L. C. Jungniger,— w Pięciukościołach Ferd. Kunz apt. — w Szegedynie Michał Kovacs i Albert Kovacs, — w Temeszwarze J. E. Pecher, Roth, Kraul i Beogradaz.— w Warażdynie Janky Antal.— w Werschetz Sebastjan Herzog, w Zagrzebiu Mihics, — w Zemuniu A. D. Joanovics

---

Przeciw **zarazie na bydło** jako środek zaradczy poleca się jak najmocniéj



KORNEUBURGSKI PROSZEK

dla koni, bydła rogatego i owiec,

dozwolony w Cesarstwie Austryackiem, w Królestwie Pruskiem i w Królestwie Saskiem; wyszczególniony medalem Londyńskim w r. 1862, medalem Paryzkim, Mnichowskim i Wiedeńskim; używany w masztalarniach JM. Królowéj Angielskiéj JM. Króla Pruskiego, jak to dowodzą przez dotyczące urzęda masztalerskie przesłane wyrabiającemu ten proszek chlubne uznania; używany z najlepszym skutkiem, est więc skutecznym:

U koni: w wypadkach gruczołów i wrzodów, kolek, braku ochoty do jadła, a szczególniéj do utrzymania koni przy pełnem ciele i ognistości.

U bydła rogatego: przy podoju krwistym i odymaniu się u krów, przy udzielaniu małéj ilości lub złego mleka, (które się po użyciu tego proszku nadspodziewanie lepszem staje), przy cierpieniach płucowych, podczas cielenia się jest użycie tego proszku bardzo korzystnem; — również słabowite cielęta przez używanie tego proszku znacznie się polepszają.

U Owiec: przeciw słabościom wątroby, gniliżnie, przy wszystkich cierpieniach żołądka pochodzących z tegoż nieczynności.

Prawdziwy ten Proszek Korneuburgski utrzymują:

☞ **w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI,** w Rynku głównym w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. ***Józef Jahn,*** — **we Lwowie:** PP. ***Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch*** aptekarz, ***A. Berliner*** aptekarz i ***S. Rucker*** aptekarz, (82-1-5)T

W BIAŁEJ p. Getwert i p. E. Keller — w BILSKU p. S. A. Stanko apt. — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski i p. A. Faliszewski — w BOBRCE pan Czarnik apt. — w BRZEŻANACH p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenchecht. — w BEŁZIE p. Hrymak — w BORSZCZOWIE p. M. Niemczewski — w BRODACH p. Kosiecki — w BUCZACZU p. Kerczel i p. Kodrębski — w CZERNIOWCACH pan E. Schmirch— w DZIKOWIE p. S. Bodziński — w GRÓDKU p. I. Willig — — w KOŁOMYI p. M. Bolchower— w LEŻAJSKU p. J. Hirschfeld i p. Maresch. — w LIMANOWIE p. A. Müller— w MAKOWIE p. Mayer apt. — w MYŚLENICACH p. A. Łoczyński — w MIELCU p. Wł. Satkowski — w NOWYM-TARGU p. L. Kamieński — w NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wdowa — w PRZEWORSKU p. S. Keller — w PRZEMYŚLU pp. Geidetschka Syn i Edward Machalski — w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Syn — w RADZIECHOWIE — p. Jaśkiewicz aptek. — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki — w SANOKU pani J. Jaklitsch wdowa — w SMOLNJCY p. F. Wimmer — w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski, dawniéj Tomanek i p. Sebensitz — w TARNOWIE p. J. Jahn— w TARNOPOLU pp. A. Morawetz i p. S. I. Zeliner — w WADOWICACH p. A. Foltin —w WIELICZCE p. B.Wontorkowa wdowa — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski i Spółka.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 9 stycz.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	115	112
„ nowe obr. „	123	120
Listy zast. pol. bez k.	84½	82½
Banknoty pol. 100 złr.	494	484
Ruble ros. za 100 rsr.	137¼	134½
Talary prs. za 100 złr.	96½	95½
Bankn. prus. 150 tal.	157½	154½
Srebro nowe austr.	105½	104½
Dukat ważny	5 5	4 95
Napoleon d'or	8 50	8 35
Półimperyały rosyjs.	8 65	8 50
Listy galic. nowe z k.	67 50	66 50
„ „ stare „	70 75	69 75
Oblig. indem. „	69 —	68 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	183	180

Wiedeń 8 sty. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	62 55
5% Pożyczka narod.	66 60
Akcye banku wied.	762 —
„ „ kred.	151 30
Losy 5% z r. 1860	83 55
Srebro	104 85
Londyn 10 fnt. szter.	104 75
Dukat pojedynczy.	5 3½

Wiedeń 8 stycz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	59 30	59 20
„ Pożyczka narod.	66 70	66 60
„ Metaliki na m. k.	62 60	62 40
„ Obl. ind. niż. Aus.	83 50	82 —
„ „ „ czeskie	83 —	82 —
„ „ „ węgiers.	70 —	69 50
„ „ „ chor. ib.	71 —	70 —
„ „ „ galicyjs.	68 25	67 75
„ „ „ bukow.	66 75	66 25
„ „ „ siedmgr.	64 50	63 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 15	88 —
4% Galicyjskie	67 50	66 50
5½% Węgiersk. los.	76 —	75 50
5% Boden Cr. austr.	91 —	90 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	139 —	138 50
„ „ „ 1854	79 —	78 50
„ „ „ 1860	83 60	83 50
„ „ „ 1864	76 70	76 50
„ Como-Rente	17 —	16 —
„ Kredytowe	113 90	113 70
„ tryest na 4½%	109 50	108 50
„ żegl. par. na D.	77 50	77 —
„ ks. Esterhaz.	85 —	80 —
„ Księcia Salm.	28 75	28 25
„ „ Palfy	23 —	22 50

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary		23 50	22 —
„ hr. St. Genois		23 50	23 25
„ miasta Budy		22 50	22 —
„ ks. Windischgr.		16 —	15 50
„ hr. Waldstein		18 75	18 25
„ hr. Keglevich		12 50	12 —
„ Rudolfa		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		763	762 —
Zakładu kredytowego		151 40	151 20
Żeglugi par. na Dunaju		443 —	441 —
Kolei półn. Ferdynan.		164 —	163 80
„ rządowej fr.-a		173 50	173 30
„ zachodniej c. El.		121 50	120 50
„ Pardubickiej		108 25	107 75
„ Południowej		180 —	179 —
„ Galicyjskiej		181 —	180 75
Czerniowiec. zwpł. 50%		55 —	54 —
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	3	88 25	88 25
Augsg. 100 zł nr.	4	88 60	88 50
Berlin 100 tal.	4	—	
Frankf. n. M. 100	3½	88 70	88 70
Hamb. 100 mark.	4½	78 50	78 50
Londyn 100 fun.	4	104 90	104 75
Paryż 100 frank.	3	41 80	41 80

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	14 60	14 50
„ pół korony	—	
„ dukaty na wagę	5 4½	5 3
„ „ obrączk.	5 4½	5 3½
Złoto al marco	5 2	5 —
Napoleondory	8 49	8 47
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 85	8 80
Luidory (niemieckie)	8 60	8 56
Suwereny angielskie	10 63	10 58
Imperyały rosyjskie	8 70	8 68
Srebro	105 25	105 85
„ kupony	105 25	105 —
Talary związkowe	1 58	1 57
Pruskie bilety kas.	1 56½	1 56¼
Lwów 4 stycznia		
Dukat	5 6	4 99
Półimperyał rosyjski	8 75	8 62
Rubel srebr. rosyjsk	1 64	1 61
Talar pruski	1 57	1 56
Listy gal. b: kup. w. a.	67 17	66 53
„ „ „ „ m. k.	70 41	69 75
Obligi indem b. kup.	68 25	67 58
Akc. kol. gal. b. kup	185 33	183 —

Warsz. 5 styczn.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 27
Obligi skarbowe „	82 95	—
„ kupon. „	—	1 $5\frac{5}{9}$
Listy zast III okr. „	12 53	12 48
„ kupon „	—	$2\frac{1}{6}$
Listy likwidacyjne	—	80 —
„ kupon „	—	— $38\frac{5}{9}$
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	68 —	67 66
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	—	75 50
5% Pożyczka loteryjna	112 75	112 50
Wrocł. 6 styczn.		
Banknoty austryac.	$95\frac{5}{6}$	$96\frac{1}{3}$
Polskie bilety bank.	$78\frac{7}{8}$	$78\frac{1}{8}$
„ Listy zastaw.	65½	—
Poznań, List. zast. 4%		—
„ „ „ 3½%		—
Paryż 8 stycznia.		
Renta 3%	68 27	
Londyn 8 styczn.		
Konsole	87	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*